

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone).  
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

### Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	21	5 6 25	2
Pocztą w państwie Austriackim	24	6	2 6 25
do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Rosji niemieckiej	21	5	2 6 25
do Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
do Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
do Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

# CZAS

### Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Rynek pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stałej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Agencji „Czasu” p. Ignacy Harek w Plac Halicki Nr. 1. — w Wiedniu p. A. Oppelich Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu p. L. Pienki, Boulevard du Prince Eugene, 95. — tylko ogłoszenia zaś w Wiedniu, w Hamburgu 1 w Frankfurtu nad Menem pp. Haasenstein i Vogler — w Berlinie p. A. Retemeyer — w Frankfurtu nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henrich Engler — w Wrocławiu: p. Jenke et Sarnighausen.

### Kraków 14 października.

W każdym kraju koronnym monarchii austriackiej, wyjąwszy jedną Galicję, sformułowane są życzenia jeśli nie całej ludności, to przynajmniej większych stronnictw, pod względem stanowiska krajów w monarchii. Centraliści i autonomiści, dualiści i federaliści wiedzą czego chcą, i jeśli nie liczą na zupełne swych życzeń zaspokojenie, to przynajmniej pragną, aby w pewnym stopniu stało się tym życzeniom zadość, o ile na to pozwolą wyższe względy polityczne, interesa monarchii i polityka dynastyczna. Życzenia te stoją przed oczami jako ostateczne cele, a czy ludy stopniowo posuwaniem się zmierzają ku nim, czy drogą kompromisu usuwają zawady, dość, że w każdym kraju wyrobiła się świadomość położenia i znajomość celów, po części zaś środków. Są w niemieckich prowincjach centraliści i autonomiści, którzy jawnie wywiesili napisy standardów pod którymi służą; są w Węgrzech dualiści dwójakiego rodzaju: jedni pragną centralizacji, ale w dwóch odrębnych połowach monarchii, to jest centralizacji krajów korony węgierskiej, i centralizacji, w którejby wszystkie inne kraje zaspokojone były; drudzy zaś dualiści domagają się odrębności Węgier, życzyliby sobie, aby inne kraje monarchii używały autonomii, jaką tylko otrzymała zdołają. W Czechach i Morawie chcą aby tak szeroka autonomia uzyskała, iżby na jej podstawie monarchia cała przybrała postać państwa skondefederowanego.

W Galicji nie dopatrujemy dotąd sformułowania życzeń jasno i wyraźnie. Wiemy, że autonomia pod względem administracyjnym stoi na ciele potrzeb krajowych, ale pod względem politycznym zarówno dualizm jak centralizacja wzbudza obawy, bo w obu tych formach Galicja znalazłaby się w roli tylko biernej, jaka jest jej udziałem, odkąd się dostała pod panowanie domu austriackiego; system zaś federacyjny nietylko uważany jest jako niemający żadnego widoku ziszczenia, ale nadto, system ten zwałiby na Galicję ciężary wpływające z położenia kraju granicznego, wystawionego na wytrzymywanie całego nacisku polityki sąsiedzkiej.

Sejm, który się ma zebrać w przyszłym miesiącu, będzie miał ważne zadanie wypowiedzenia swojej myśli pod względem przyszłego ustroju monarchii. Aby zdanie jego, miało siłę i wartość, potrzeba raz, aby było zbiorowym wyrazem życzeń ogólnych, powtóre, aby życzenia te przybrały się w formę, formę organiczną, pełną, wykończoną, a nadto przedstawiałyby rządowi praktyczną swą wartość.

Lada dzień zapewne zawiąże się w mie-

ście naszym kółka przedwyborcze, a może i na prowincyi należy się pod tym względem porozumieć. Kandydaci na deputowanych winni w tej mierze objawić swoje poglądy, bo nie dosyć wybrać wielkości powiatowe lub osoby używające popularności więcej z pomocą swoich prywatnych stosunków aniżeli przez swoje polityczne stanowisko i charakter, ale należy żądać od kandydatów, aby złożyli, że tak powiemy, popis publiczny z swojego politycznego wykształcenia i zdolności traktowania spraw publicznych. Praktyka przekonała, że nieobfityjmy w takich ludzi, a zatem, choćby przyszło ich szukać ze świecą! Figurantów mamy dosyć — trzeba prawdziwych aktorów. We Lwowie pierwszy już zrobiono krok, wezwawszy wyborców do porozumienia się. Zobaczymy, kto tam wystąpi, czy ludzie publiczni, czy zaściankowci pocziwcy.

### KORRESPONDENCA CZASU.

Lwów 12 października.

(z) Dordoczne posiedzenie naukowe w Zakładzie im. Ossolińskich, jak zwykle, zastępcą Kuratora hr. Maurycy Dziedziński odczytał sprawozdanie z czynności Zakładu w roku ubiegłym. Sprawozdanie to było właściwie odczytem zarzutów, czynionych ostatnimi czasy po niektórych dziennikach, mianowicie w *Gazecie Narodowej* obecnemu zarządowi Zakładu. Rozpoczął je zastępcą Kuratora skarga na brak należytej wyrozumiałości w głosie opinii, która to wyrozumiałość za granicą bywa wzięciem łączącym wyrost z jego instytucjami, i nadającym tymże siły do dalszego rozwoju i wzrostu. Po tym wstępie przedłożył szczegółowy rachunek ze stanu majątku, dochodów i rozchodów Zakładu, zwracając uwagę na to, że roczne dochody Zakładu wynoszą około 15,000 złr. z czego znaczna część idzie na opłatę urzędników zakładowych; nie pozostają więc (i) zbyt wielkie sumy do rozporządzenia, na właściwe, cele naukowe. Pomimo tego fundusz rezerwowany, którego w r. 1851 nie było ani grosza, obecnie wynosi 22,000 złr. Co do rozporządzenia przychodów w roku ubiegłym, dowiedzieliśmy się, iż około 5,000 złr. kosztowała zupełna odnowa dachu i pokrycie blachą na jednej części gmachu bibliotecznego. Na przykupno książek, obrazów, rękopisów itd. obrócono 4,900 złr. za co przykupiono dzieł przeszło 900 w tysiącach i kilkuset tomach. Na kupno obrazów wydano przeszło 1,000 złr., między którymi znakomitej wartości są dwa przedstawiające Mohorta, jeden Jana Karola Siedleckiego, drugi Michałowskiego. Wydawnictwo dwóch tomów „Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich” VI i VII kosztowało 2,900 złr. Przychód z rozprzedaży wrócił dotychczas tylko 450 złr. Jaka szkoda, że niezaprzeczenie jedna z najznakomitszych publikacji naukowych w naszym dzisiejszym piśmiennictwie tak mało jest rozpowszechniona. Wydawnictwo słownika Lindego leży się opłaca; albowiem dzieło to ciągle znajduje nabywców i rozchodzi się coraz więcej. Za staraniem p. Iwanowskiego, bibliotekarza biblioteki cesarskiej w Petersburgu, zalecił rząd rosyjski uniwersytetowi i gimnazjom w całym cesarstwie rosyjskiem zaopatrzyć się słowni-

kiem Lindego wydania Zakładu im. Ossolińskich, a to za pośrednictwem p. Iwanowskiego, któremu też w tym celu pewna ilość egzemplarzy słownika przesłana została. Po sprawozdaniu Lindego w trzecim zestawieniu tłómaczy się zastępcą Kuratora, dla czego Zakład nie wydaje dziennika krytycznego i bibliograficznego, jak to rozporządził założyciel, lecz pismo przeważnie treści naukowej. Sprawozdanie powołuje się na właściwe stanowisko Zakładu i przykład X. Siarczyńskiego, który w r. 1828, zając zapewne najlepiej myśl fundatora Zakładu, rozpoczął wydawnictwo nie gazety, lecz pisma naukowego, podobnego charakterem swym do dzisiejszego pisma Zakładu. Zarzut, że Dyrektor i Kustosze Zakładu nie miały odczytać bibliografii i historii, usprawiedliwia sprawozdawca brakiem czasu (!) mnogociągą zatrudnieniem, jaką obaj ci urzędnicy są obciążeni, tudzież i tem, że śp. założyciel nie umieścił tego warunku w statucie, a tylko (!) znajduje się o tem wzmianka w jego umowie z hr. Worcellova. Otworzenie czytelnicy w godzinach wieczornych, jak tego z wielu stron żądano, uznaje sprawozdawca za rzecz całkiem niemożliwą, albowiem palenie światła w salach bibliotecznych narażałoby tę cenę zbory na niebezpieczeństwo pożaru. (W całym mieście czytelnicy i biblioteki otwarte bywały do późnej nocy. Red.) Liczba czytelników uczęszających do czytelnicy Zakładu jest zawsze znaczna, a oprócz tego wypożyczają z niej znanymi literatami dzieła do domu, jak świadczy certyfikat kilkadziesiąt rewersów na wypożyczone książki. Dość też sprawozdawca bardzo niepożądaną wzmiankę, że w ostatnim roku wiele książek z czytelnicy zaginęło; z czego oczywisty wynika wniosek, że należy inaczej urządzić i pomnożyć nadzór nad czytelnicy, by utrzymanie całości zbiorów Zakładu powinno przewyższać wszystkie inne względy i przedewszystkiem być na baczności.

Resztę sprawozdania zajęło wymienienie osób, które się przyczyniły do pomnożenia zbiorów Zakładu, i wliczenie głowniejszych w tym roku nabytków w rzadkością bibliograficznych, rękopisów, dokumentów, numizmatów i przedmiotach umiastnych. Pomiędzy darami wymienil sprawozdawca: Złoty Jolintusa Cezara przez Napoleona III w najprzejrzystej wydaniu, przemianowanym tylko dla głów koronowanych i najpiękniejszych złałdów naukowych, z własnoręczną dla naszego Zakładu dedykacją autora. Pomiędzy wymienione mi następnie nabytkami znajdują się niektóre bardzo wielkiej wagi i ceny pod względem bibliograficznym. W ogóle zaś zakończył zastępcą Kuratora tem, że od 1851 r. zbory biblieczne i muzealne Zakładu niemal o trzecią część się pomnożyły, i to dziełami nie tylko leżącymi ale wewnątrz odznaczającymi się wartością we wszystkich działach naukowych.

Z zalem i serdecznym społecznym przyjęli zgromadzeni wiadomości, że zastępcą Dyrektora Zakładu, p. August Bielowski, dotknęty świeżo boleśnym ciosem, i sam obecnie choroba złożony, nie mógł odczytać przeznaczony na to rozprawy historycznej. Natomiast odczytano sprawozdanie konserwatora starożytności p. Mieczysława Potockiego, z poszukiwaniami i wiadomościami przesyłanymi, co do zabytków starożytnych w dwunastu wobodnich (wobodach) Galicji. Dowiedzieliśmy się z tego sprawozdania, że na przedstawienie p. konserwatora mianowało ministerstwo stanu korespondentami archeologicznymi dla Lwowa pp. Wincentego Pola i X. Stupnickiego, kanclerza kapituły obrządku greckiego, tudzież p. Wincenty Pol zamierza wydać album starożytności Lwowa, do czego stał mu się w znacznej części pomocnym Dyrektor tu-

tejszej akademii technicznej p. Reisinger przez sprowadzenie doskonałych przyrządów do zdjecia obrazów bndowli i innych starożytności zabytków tutejszych. P. Potocki przechodzi w sprawozdaniu swem kolejną obwód po obwodzie, i zatrzymuje się nad wszystkimi, co bądź pod względem historycznym, bądź z powodu przywiązanych poddań ludowych zrobiło mu uwagę badacza i archeologa. Sprawozdanie p. Potockiego zbyt obszernie i szczegółowo, nie mogło być odczytane w całości, lecz będzie ogłoszone drukiem w piśmie Zakładu.

Na zakończenie odczytał Kustosz p. Ksawery Godebski rapsod rycerski Wincentego Pola, o Wyprawie Sobieskiego pod Wiedn. Poemat ten przy pominięciu najpiękniejszych ustępy Mohorta, wydzielił równocześnie drukiem, z czego dochód przeznaczyl autor na fundusz odnowienia pomników historycznych w księciole farnym w Żółtewi.

Paryż 11 października.

Wszystko, co napisałem w moim przedwczorajszym liście w celu określenia sytuacji obecnej, coraz więcej się potwierdza. P. Bismark miał w Biarritz kilkakrotnie konferencyje z Cesarzem; i wszystkie podania zgadzają się na to, że jego idee zostały przez Cesarza jako takie przyjęte, które zasługują na zastanowienie. W konferencyach tych nie idzie jeszcze ani o omówienie form, w jakich sprawa szleswicko-holsztyńska ma być rozwiązana; ani też o tę lub ową kwestję szczegółową, tylko o porozumienie się względem drogi, na jakiej polityka oświeconych mocarstw europejskich mogłaby być za wspólnym porozumieniem się wprowadzona. Jedną z najważniejszych kwestyj, nad którą obaj konferencyjcy się zastanawiają, jest zaprzatwienie się na powody bytu, tudzież na rolę polityczną, jaką małe państwa niemieckie w konfederacji europejskiej odgrywają. Jak na tę kwestję zapatrzy się p. Bismark, wypowiadają już dzisiaj otwarcie półrządowe organa pruskie, utrzymując, iż małe państwa niemieckie nie są niczem innem, jak tylko przedmioty strażami Rosyi. Czy Cesarz zapatrzywanie się na to także podziela, nie można jeszcze dzisiaj powiedzieć z pewnością; jednakże z tego, co się tu słyszy w kołach rządowych, należy wnosić, że rząd tutejszy przyszedł do tego przekonania, iż na kontynencie zmiany terytorjalne nietylko są przygotowane, ale są nawet konieczne potrzebne, zaczyna się już obecnie objawiać poza Prusami i Francją. Dzienniki angielskie porażają się już dość głośno, a dzisiejszy *Daily-Telegraph* mówi: „że Anglia po tem wszystkim, co się stało w sprawie polskiej i duńskiej, inaczey się dzisiaj zapatrzywała na zmiany mogące zająć we wzajemnych stosunkach mocarstw kontynentalnych, niż przedtem.” Że Anglia do zmiany swoich dotychczasowych opinii powódzie nie sprawa polska i duńska, lecz raczej wzięcie Taszkentu, Kokandu i Samarkandu przez Rosyan, to się samo przez się rozumie; lecz mniemamy, że to powody, a idzie o to, aby Anglia zmieniła istotnie swoje konserwatywne względem kontynentu dążności. *Constitutionnel* nie reprodukuje tych bardzo wiele znaczących objawów prasy angielskiej, lecz powtarzając gwałtowne wystąpienie *Timesa* przeciwko

zaborczym dążnościom Bismarka, pyta: „Do czego się zdala ta *charge à fond* przeciwko Prusom?” — a tem samem wskazuje, że rząd francuski niechętnie widzi teraz wszelkie napady na Prusy. Jednakże jeszcze daleko więcej przyczyniają się do oświecenia sytuacji obecnej artykuły Norda p. t. *La Situation*, z których dwa już się okazały), a trzeci dzisiaj nadzieję. Został one temu dziennikowi udzielone z ambassy rosyjskiej. W nich Rosya widzi także, że Prusy data do pochłonięcia ziem zdobytych na Danią, a to za wspólnym porozumieniem nietylko z Francją ale i z Austrią. Widzi ona zarazem, że urzeczywistnienie tej dążności musiałoby pociągnąć za sobą zmianę karty europejskiej w kilku punktach od razu: bo gdyby nawet Francya nie żądała za wzmożenie się Prus innej indemnizacji, jak tych kilku kawałków ziemi niemieckiej nad Renem, o których niejednokrotnie już wspomniano, to za to Austrią, straciwszy przez to środek ciężkości w Niemczech, musiałaby konieczne żądać znacznej indemnizacji, a takowa nie mogłaby być dla niej znaleziona gdzieindziej, jak w Księstwach nadnaddunajskich i ujściach Dunaju. Rosya, chociażby mogła tak samo zezwolić na przyłączenie tych kilku kawałków ziemi niemieckiej do Francji, jak zezwoliła na aneksję Sabaudyi i Nicei, to już nie mogła patrzeć obojętnie na takie znaczne wzmożenie się Prus, któreby im zapewniło i panowanie na morzu bałtyckim, i stanowczą przewagę w Niemczech. Jakąż indemnizację mogłoby Prusy za to ofiarować Rosyi? — pyta dziennik rosyjski, — czy odstąpiłyby jej Poznań i Gdańsk? — Lecz gdyby nawet — powiada dalej to pismo — Rosya porozumiała się jakoś z Prusami i zezwoliła nareszcie na takie wzmożenie się tego królestwa, to nie mogłaby nigdy zezwolić na oddanie Austrii Księstw nadnaddunajskich, bo Rosya nigdy nie zgodzi się na to, aby być w taki sposób Prusami i Austrią „odmurawo od Europy.” Rozumowanie to, z którego się okazuje, że Rosya nie może graniczyć z państwami oświeconymi i porządnie zorganizowanymi, i stan taki, w jakim się wszystkie europejskie mocarstwa na swych granicach znajdują, nazywa „odmurawaniem” — a natomiast chce konieczne mieć kraje w niedziale będące, chce mieć konieczne otwarte pole do machinacji i żer gotowy przed sobą — rozumowanie to jest bardzo ciekawem: ale jeszcze daleko ciekawszą jest tego rozumowania konkluzja. Autor tych artykułów bowiem wprowadza następnie sprawę polską na siódłą i mówi: że jakkolwiek „fatalna” ta sprawa sprawa dla Rosyi jeszcze nie miała trudności, jednak jest ona już czysto wewnętrzna i nikt nie ma prawa mniemania iż do niej: a ponieważ tak jest, więc — aby Prusy i Austrią się nie wzmożniły i nie „odmurowały” Rosyi od Europy — więc Francya powinna porozumieć się z Rosją i wejść z nią w jak najściślejsze przymierze.

Cóż tam za pomieszczenie rozum musi panować w tej Rosyi, jak skoro jej dyplomaci nie wahają się, nawet w artykułach dla Europy pisanych, ogłaszać takich hallucynacji?

Przekonanie, że baron Hübner, obejmując posadę ambasadora w Rzymie, otrzymał instrukcję zachowania względem spraw włoskich jak najściślejszej neutralności, staje się coraz powszechniejszem w kołach rządowych. Mówią tam również — i zdaje mi się to rzecz bardzo prawdopodobną, — że Austrią ma teraz więcej niż kiedykolwiek słabości do wejścia w przyjaźń z Królestwem włoskiem stosunki, które rozpocznie związaniem

(\*) Mówiliśmy o nich w Przeglądzie we środę i czwartek. Red.

### Część literacko-artystyczna.

### OBÓZ

#### KLASYKÓW.

(Ciąg dalszy.)

Sonet Mickiewicza wydane w Moskwie padły jak baba na bruk warszawski i ożywiły mdlejącą już walkę.

Kajetan Koźmian w liście z marca 1827 takie uwagi przesyła Morawskiemu:

„Czego też już nie dokazują Romantycy, czego nie piszą! Utworzyli sobie teraz jakiś młyn wie-trzyny i jak Don-Quixoty wszędzie ogłaszają, że ich zazdrość napastuje. Godziłoby się wydrukować im i przypominieć bajkę Niemcewicza *Niedziwiedzi, Małpa i Świnia*. Dmochowski zrobił na nich bajkę pod tytułem *Stary i Młody*, wystawiając, że mimo przestróg starego młody widząc jak osiel pędzony przez muchy przesadzał rowy, rozumiał, że to arabski rumak i t. d. Sonety Mickiewicza najlepiej oznaczył Mostowski jednym słowem: *Posłudatko*. Nie wiem, co w nich można znaleźć dobrego, wszystko beczne, podłe, brudne, ciemne; wszystko może krómskie, tureckie, tatarskie, ale nie polskie. To jest sto razy gorsze jak wszystkie Marcinkowskie płody. Marcinkowski jest płaski i wierszokłeta prawdziwy; Mickiewicz jest półgłówek wypuszczony ze szpitala szalonych, który, na przekór dobremu smakowi i rozsądkowi, gmatwanina słów niepojętego języka, niepojęte i dziwne pomysły baje; Marcinkowski jest tyłko, głupi, Mickiewicz szalony; Marcinkowski pi-sać nie powinien; Mickiewicz myśleć nie umie;”

„Marcinkowski w miłostkach swoich jest płaski i „okliwy prostak; Mickiewicz brudny, karcezmny; Marcinkowski imaginacyę ciężką i tępa roz-kołysał w niesforność Dziedziła lubelskie; Mickiewicz niesforny zapal rozdmuchwał brudne „litewskie pomywaczki; Marcinkowski nie wie, że jest prostakiem i nieukiem; Mickiewicz z pychą i dumą przekonany, że szaleństwem jest poezya, brudy farbami, ciemnością światłem, niezrozumia-łością doskonałością. Czekam cię, abyś mi chociaż jeden jego pomysł, jeden obraz usprawiedliwił, *seris mihi magnus Apollo*... Wylazłam z tego wiersz pod tytułem: *Wieczór*, w którym może się „rozum czegoś domagać. Litwini tak są przejęci „sławą swego smorguńskiego poety, że zarzucili wszystkie domy temi sonetami. Waleryan Krasin-ski pędem roznosi je wszędzie.”

Do powyższego listu syn Andrzej taki dołożył przypisek: „Ja dzisiaj elegancem warszawskim „czytam wyjątki z *Ziemiaństwa* u księżnej Micha-łowej (Radziwiłłowej); dobrze, żeby czasem coś „dobrego usłyszały, ażeby z Sonetami porównanie „zrobiły; lecz te głupie Sonety nawet im się nie „podobają.”

Pokazuje się tu najdowodniej, że *Ziemiaństwo* (choć jeszcze niedokończony) miało służyć na od-parcie wpływu utworów Mickiewicza. Czytano je też kawalkami na publicznych posiedzeniach To-warzystwa Przyjaciół nauk, czytano wszędzie gdzie się zbierał świat elegancji. Najczęściej Osiński sławny deklamator popiswał się wygłaszaniem tych świetnych i efektownych wierszy, które zyski-wały oklask, lecz nie zostawiały trwałego wra-żenia. *Wieloletnia* pisała Janowi Potockiemu:

W innym liście Andrzej Koźmian tak się jeszcze odzywa o Sonetach: „Cóż to są te Sonety Mickie-wicza, za którymi szaleje Morzewicz i tłómaczy „już po francuzku i angielsku? Lecz ja je dopiero „po francuzku rozumiem, i dla tego też namawiam „Morzewicza żeby dał tytuł: *Tłómaczenie Sone-*

„tów M. na język francuzki dla Polaków.”

Po wyroku tak stanowczym ferowanym przez powagi warszawskiego Parnasu, Morawski jakby z tropu zbity, chcąc niechcąc zgadza się na ich zdanie, wszakże robi pewne zastrzeżenia i przy-znaje, że Mickiewicz, mimo swoich śmieszności, jest poeta. „Szkoda — pisze on do Andrzeja Ko-źmiana — że M. nie żyje w stolicy; gdyby sztu-„kę dołożył do talentu, byłby powszechnie i bez „różnicy ceniony. Uważałem go trzeba za dziecie „natury, zrodzone z darem poezji, gdzieś tam w „borach litewskich wyhodowane, bez form, ogłady, „i zupełnie obce wszelkiej sztuce. Bywają takie „zjawiska i po innych narodach, lecz takich głu-p-„ców jak u nas nie bywa; aby takie dzieła bra-„li „za wzór do naśladowania, i to nie dla pięknych „miejsce, ale dla śmiałych niedorzeczności. Gdyby „tylko sam Mickiewicz tak pisał, przebaczyłibymy „jego muzyce i zapewne nie przeczyli jej zalet na-„leżnych; ale że tyle niedotężnych stworzyła na-„śladowców, dla tego tak krzychem na nią i pio-„runijem na ten rodzaj, jakby na nową szkołę. „Cóż to za okropny list przeciw Mickiewi-„czowi napisał twój ojciec do mnie. Cała wście-„kłość klasyczna nicby większego nie zdołała. Ja „przecież powtarzam zinnu: *in medio virtus*. Utrzy-„mywać, że Mickiewicz niższy od Marcinkowskiego „nie przystało na Koźmiana... Mostowskiego zda-„nie nie nie znaczy względem Mickiewicza, „Mostowskiego francuz, a więc tylko, lub raczej, naj-„bardziej *stylista*, a to właśnie co jest tak złem „w Mickiewiczu jak w nim. Jeżeli jednak głę-„bokie czucia i wielkie obrazy stanowią poetę, styl „zewnętrzny tylko jest poezji ozdoba, to są pe-„wne zalety, których Mickiewiczowi odmówić nie „można, pomimo największych co do języka i gu-„stu niedorzeczności. Otóż powie twój ojciec: Mo-„rawski chwali! Otóż nie chwałę, bom się biedził, „nimem zrozumiał; bom stokrót plunął, gniewał „się i do diabła całe pismo rzucił; nakoniec za-

wsze mówię, że głupcy tylko mogą takie poezye „za wzór młodym wystawiać: przecież wyznaję, „że mam Mickiewicza za poetę; są nawet wiersze „godne największych poetów, lecz naturalnie, te „perły tak są obryzane błotem, iż ledwie ich do-„strzedz można. Niech jednak twój ojciec nie żada „ode mnie, abym mu tłómaczył, rozkładal piękno-„ści Sonetów; nigdy tego nie uczynię, bo poezya „nie jest stworzona do operacyi anatomicznych. „Chce ona jak religia i miłość sądzona być samem „czuciem. Zresztą nie wszyscy jedną piękność ko-„chają, nie wszyscy w jedno wierzą; może to przy-„czyną, że zakochaniec Tyburu, zimny na dzikie „Krymu piękności. Ale co najgorzej! i co twego „ojca i Romantyków rozniewa, to jest, iż znajdu-„je, że w tych właśnie Sonetach Mickiewicz zwró-„cił się na drogę klasycysty. Chcecie, bym tego „dowiodł. Będę się starał. Naprawdę zaczynam od „tego, że styl i egzekucyę (które nie są poezya „lecz jej szatą) zupełnie wam daruję. Lecz gdy „naprawdę zwróć oko na formę, widzę ją używaną „przez klasycznego Włocha pisarza i przepisana „przez Boala. Kiedy wnow zważyę, co nazywamy „romantycznym charakterem myśli i uczuć, nie „widzę wcale, aby miał się przebiegać w Sonetach „M. Gdy nam obraz gór wystawia, zadziwia go tyl-„ko ich niemierną wysokość i nasza przy niej „złimkość. Gdy wstępuje na stępy nieprzejrzane, „i ginie w tym cichym, pustym, i bezludnym oce-„anie, przypominam mu się w tej rozległej samot-„ności jego własna oczętyna; wszystkoby dał, aby „choć jednego z niej głosu mógł dosłyszeć. Cóż „tu jest w tem bardziej romantycznego niż klasy-„czności? Gdy wreszcie do kochanki o swych czu-„ciach mówi, częściej idzie za zmysłowością sta-„rożytnych niż marzącą nowożytnych miłością. „Tysiąc mógłbym podać dowodów, że Sonety Mi-„ckiewicza oznaczają jego przejście od romantyzmu „do klasycysty; ale że to obraża dwie strony „tak zaciekłe, więc milczęć wole. Dla ciebie to

tylko dodam, jakże nie mógłś czuć piękności „tego obrazu, gdzie mówi o zburzonych murach „świątyni

Gdzie już Bóg nie chce mieszkać, a ludzie nie śmieją.

„lub ten:

Nie będę błażał mojej przebaczenia zbrodni,  
Tylko niech mi Bóg twoją zgrzyotą nie karze.

„lub ten:

Młody bluszczu, zielone obwijaj topole  
Zostaw cierniom grobowe otaczać kolumny.

„lub ten:

„lub nareszcie ten wiersz godny Byrona, gdy mó-  
wi o morzu:

W jego szumach gra światło, jak w oczach tygrysa.  
„Wiem ja, że właśnie te wiersze, dla tego, że „je chwałę (bo choć wolno tam chwalić, gdzie wszy-„stko głupiem nazywają?) najbardziej będą wy-„skazywane. Ale, coż mi to szkodzi, wy macie wa-„sze zdanie, a ja moje; niewdawajmyż się więc „próżno w kłótnie drażniące, bo każdy nakoniec „jeszcze uporniej zostanie przy swojej myśli. Niech „się na tem skończy; Niemam bowiem ochoty od-„cinać się drwinkom Osińskiego, którego natural-„nie każdy wiersz oryginalny i drażniący i alarmo-„wać musi. Wszakże on nawet i tłumaczeniom, „któreby się do jego przekładów zbliżyć mogły, „nie lubi przebaczać, półgłębkiem chwali, a czyha „tylko na ślubyści błąd. Sam wiesz z do-„świadczenia, że radom jego wierzyć nie można; „co wczoraj sam radził, to dziś potępia. Są wier-„sze, o których, mając trochę czucia poetyckiego, „można mieć jasne przekonanie, że są najlepsze „z całego przekładu; u mnie najczęściej takie za-

traktat handlowy. W takim razie kwestya uznania Włoch przez Austryę byłaby już tylko kwestya czasu. Masi być w tem coś prawdziwego, bo wiem z pewnego źródła, że pogróżki p. Bensta uznania Włoch przez średnie państwa niemieckie zostały teraz w Wiedniu przyjęte z lekceważeniem. Równie pewną jest rzecz, że natomiast odgrazania się dzienników rosyjskich podburzające Rosinów i Słowian węgierskich zwróciły tamże pilną na Rosyę uwagę. Od tego wszystkiego do wejścia w bliskie porozumienie z Francją jest jeszcze bardzo daleko. Mają tu jednak nadzieję, że ka. Metternich, który w tym miesiącu przez dłuższy czas w Wiedniu zabawi, potrafi w tym kierunku dalsze drogi znacząco ugładzić, a może nawet uprzątnąć niektóre przeszkody.

Cesarz powróci już jutro z Biarritz. Zabawiający tylko dni kilka w St. Cloud, przeniesie się z całym dworem do Compiègne, dokąd przybędą król Portugalii i książę Amadeusz Sabaudski. Pan Bismark zabawi jeszcze około dwóch tygodni w Biarritz, poczem ma z żoną i córką przybyć także do Compiègne, gdzie go Cesarz zaprosił na cały tydzień.

#### Rzym 9 października.

X. Aleksander Franchi arcybiskup tessalonicki, spędzający w Wiedniu i w Monachium główny przedmiot swojej misji, uda się następnie do Kolonii i do Berlina dla zawarcia konkordatu z rządem pruskim, nad którym baron Arnim już tutaj pracował. Podróż do Kolonii nie jest i być nie może najważniejszą częścią jego poselstwa, jak to agencja Havas Bullier, najczęściej się opierająca na mylnych doniesieniach z Rzymu, doniosła Europie pociągając. Obiór żadnego biskupa i nieporozumienia żadnej kapituły z rządem nie są dość ważną i nagłą przyczyną, ażeby dostojnik taki, jak sekretarz spraw duchownych myślnie dla ich załatwienia przedsięwziął tak daleką podróż. Wystarczyłby na to którykolwiek prałat z kancelaryj stanu stojący w imieniu Stolicy Apostolskiej jako ordynariusz między rządem a kapitałami, których prawa i przywileje elekcyjne, do dać należy, pociągane są tu dzisiaj za równy kłopot dla Rzymu jak dla rządów, i zdaniami urzędowych sfer tutejszych aproposowania w zastawianiu potrzebują. Jednakowoż myśla X. Franchiego, jak zapewniają osoby niemałe powagi, obszerniejszy jeszcze ma zakres. Zwiędziawszy W. Księstwo Poznańskie arcybiskup tessalonicki wedle wszelkiego prawdopodobieństwa uda się do Warszawy i do Petersburga, dla zarządzenia trochę, jeżeli podobna, opłakanemu stanowi kościoła katolickiego pod rządem rosyjskim. X. Franchi ma więc osobne polecenia Piusa IX do Cara. Nie wątpimy, iż cały kraj polski serdecznie się trudni o przytomność na naszej ziemi meża, który jest nie tylko świętobliwym arcybiskupem i przełożonym ze wzajem miar człowiekiem, ale który w dziedzinie dostojności rosyjskiej, gdzie jeszcze s. p. arcybiskup Przyskiński tylni nieprzychylnych Polaków i jej sprawom sam odkrył i narachował, zawsze był i jest ciągle jednym z najurozumiawszych, z najgorliwiejszych przyjaciół, ordynariuszy i obrońców uciśnionego kościoła i narodu. Nie tutaj zapewne miejsce wyliczać i oceniać zasługi położone przez arcybiskupa tessalonickiego w tej dwójstronnej sprawie, ani przypisywać dziennikowemu panegryfikiemu hołd i pochwały, jakie na cześć jego historii kiedyś zapisze. Siła on uprzedzeń rozprószył, błędów aprostował, ciosów odwrócił. On to między innymi opierał się tak skutecznie w ostatnich czasach wszystkim pokusom rządu pruskiego o zniszczenie i rozbiór arcybiskupstwa gnieźnieńskiego; a jeżeli Ojciec Święty poszedł w ten, jak powiadają, za radą innego jeszcze Polaka przyjaciela, to wszakże cały ciężar dyplomatycznej wojny z baronem Arminem na arcybiskupie tessalonickim ciążył. Duchowieństwo poznańskie zatem nie zdolałoby znaleźć lepszego i szlachetniejszego przyjaciela a doradcę nad tego, który już tak niezłomnie występował w obronie kościoła archidiecejzji. Stając na polskiej ziemi X. Franchi będzie się mógł dowiedzieć i naocześnie przekonać o współczuciu i wdzięczności, jakie obudziła zawsze u nas przyjaźń świadczona wielkiej sprawie przez endoziołców wpływających na opinię publiczną, rady książąt lub położone europejskie. X. Franchiowi towarzyszy jako sekretarz X. Cezary Roncetti, młody kapłan wielkiej nauki i znakomity dyplomateczny zdolności.

Baron Hübner nie mało się przyczynił w Wiedniu do podkopania stanowiska barona Bacha. Są to wzajemne usługi, jakie sobie dyplomaci i kolodzy niekiedy oddają. Baron Bach przybył do

Rzymu lada dzień dla złożenia Ojcu Świętemu odwołujących siebie listów. Bardzo być może, iż do Wiednia teraz nie wróci i utrzymawszy biogostawieństwo Jego Świętobliwości wstąpi tu, jak głosią jego przyjaciele, do nowicyatu Jezuitów.

Oddawna baron Bach zostawał w ścisłej przyjaźni z generałem towarzystwa Beckem. Napróżd zagorzał demokratą, potem ministrem w absolutnym rządzie, Dr Aleksander Bach oddałby zakonowi wielkie usługi. Rola jego polityczna na innej drodze zamknięta. Umarł onegdaj książę Prosper Sciarra-Colonna, książę Roviano, stryj właściciela majoratu. Zapisał on cały swój osobisty majątek, to jest 200 tysięcy szekundów (2 miliony zł. pol.) propagandzie rzymskiej, a 50 tys. szekund. (500 tysięcy zł. pol.) Stowarzyszeniu la Propagation de la Foi w Lyonie. Krewymu ani groza nie została. — Hr. Stolberg jeden z junkrów pruskich przywiózł królowej neapolitańskiej dar od strony niemieckiej krzyżowy, niezapłacony srebrną tarczą, na której widać królewskie stało na stosach trupów garibaldzistów.

Generał Montebello wraca dnia 20 października. Ruch odwróty wojska francuskiego od granic już się rozpoczął, pułk 50ty opuściła prowincja Frosinone, gdzie go jako papieskie zastępcę. Pierwsza brygada wróci do Francji zaraz po powrocie naczelnego dowódcy. Cesarz potrzebuje oznajmić przy otwarciu izb, iż zapowiedziane przez szlego roku opróżnienie Rzymu już się rozpoczęło. Tutaj nie wierzą zawsze w ostateczne wyjście Francuzów, ale w razie sprawdzenia się urzędowych oznajmień p. Armanda wbrew niedowierzaniu przystąpią do wielkich i stanowczych kroków.

Kraków 14 października. Pierwszy komitet wyborczy, jaki się zawiązał we Lwowie, wydał następującą odezwę:

W skutek rozporządzenia c. k. prezydium namiestnictwa z dnia 28 września, rozpisany został wybór na posła miasta Lwowa na dzień 16go listopada.

W celu porozumienia się nad przyszłym kandydatem, jako też przeprowadzenia zamiarów obywateli miasta Lwowa najodpowiedniejszego wyboru posła, a odośnie komitetu przedwyborczego, któremu poruczone będzie kierownictwo tej czynności, zechcą się wyborcy miasta Lwowa jak najliczniej zebrać w niedzielę dnia 15go października o godzinie 4tej po południu w sali radnej miasta Lwowa.

Lwów 13 października 1865.

Imieniem wyborców:  
Wacław Dąbrowski, Feliks Rętkowski.

Namiestnictwo podaje do wiadomości, iż p. Minister stanu zamianował Dra Henryka Brunnara, zastępcę profesora dziejów prawnych i politycznych państwa niemieckiego przy uniwersytecie lwowskim, komisarzem egzaminacyjnym do przedmiotów przez niego wykładanych w komisji egzaminacyjnej historyczno-prawniczej we Lwowie.

Najwyższemu postanowieniem z dnia 8 b. m. N. Pan raczył nadać posiadaczowi dóbr w Galicji Feliksowi hrabiemu Morawskiemu krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 13 października. Tryumfujący artykuł *Proc. Cor.* pruskiej o pobyty hr. Bismarka w Biarritz nie podał tu tylko dla tego nieufności ku przesłowi gabinetu berlińskiego, że nieufność ta oddawała nie potrzebowała w Wiedniu podnieść; ale obawom wskazał cel widomy i dotykał: świadkiem cała prasa niezależna, która z różnych premis do zgodnej dochodzi konkluzji, iż po plecami Austrii w Biarritz kosztem księstw nadelbajskich dobiłano targu o Wenecję, tak jak nigdy w Plombières o Włochy wolne po Adrytyku kosztem Sabaudy i Nicei. Obok tego tryumfującego artykułu wygląda na dotkliwie szderstwowo doniesienie dzienników pruskich, jakoby na wiadomość się Austrii z Anglii, Prusy zaleciły posłowi swemu mieć baczność szczególną. — Dzienniki rządowe wobec tego zgodnego chór organów nie zalecają ograniczania się na powtórzenie słów berlińskiej swej koleżanki, a *Vaterland*, który hr. Bismarka zawsze przedstawiał jako pierwszego rycerza w szeregu legitymizmu, widząc go w kordalnej zażyłości z parwenizmem nad Sekwaną nie zadaje sobie wcale kłopotu z wyhomaczeniem tej sprzeczności, lecz pozostawia czytelnikowi do rozwiązania zagadkę.

— Do przemogłych projektów reorganizacji państwa, które przypisywano nowemu ministerstwu, przybyła jeszcze jeden i to produkt zagraniczny, ale ze wszelkim miar zasługujący na uwagę. Tym projektem korespondent wiedeński do *Independance belge* przysłał się czytelnikom tego dziennika. Jeżeli rządowi powiedzie się — pisze ów korespondent — uregulować stosunki z Węgrami, to Rada państwa, według kreacji patentu lutowego, zastąpi na wzór instytucji szwajcarskich izbą opartą na wyborach i senat złożony z reprezentantów wszystkich sejmów krajowych. Rząd atoli zastrzeże dla siebie prawo mianowania jednej trzeciej części członków senatu. Nie wiadomo jeszcze jaka instytucja zastąpi ścisłą Rada państwa: atoli korespondent nie wątpi, aby zamierzano z delegatów sejmowych krajów dziedzicznych i dworskiej odrębnej korporacji współrządzącej sejmowi węgierskiemu, gdyż w takim razie zmierzano do dualizmu, który nie leży w planach rządu. O tych kontrach przyszłej organizacji państwa mają dać zdanie swe sejmy krajowe, a to w tym celu, aby rząd uniknął zarzutów okrojowania. Dochęzasz — twierdzi korespondent — nie ma przyczyny mówić o zwycięstwie Węgrów: rząd nie staje po stronie żadnej partii, zachowując dla siebie rolę pośrednika. Dla tego ministerstwo przedłoży sejmowi węgierskiemu konstytucję z tego, a zmiany, które w niej poczyni sejm węgierski w formie propozycji zjawia się w sejmach krajów dziedzicznych. Gdyby jednak zmiany w konstytucji pożądate przez sejm węgierski okazały się niezgodne z interesem monarchii, wówczas ministerstwo zniósłoby akt zawierający ustawę zasadniczą reprezentacji państwa, i powołałoby do konstytucji z lutego.

Taki program postępowania korespondent belgijskiego dziennika przypisuje pp. Majłathowi i Beleremdu. Wyznajemy, iż gdyby nie ostatni etap, który całe postępowanie ministerstwa czyni tylko ewentualnym, a w najdalszej perspektywie stawa nawet odbudowanie gmachu schmerliowskiego, takowy więcej zdawałby się nam znajdować poparcia w dotychczasowych krokach ministerstwa, niż te, które do tej chwili odbywały swój poród w kolumnach dzienników wiedeńskich. Zbyt rzadły one doktrynerstwem i teorią, aby znać je za plody praktycznych myśli stać.

Życzeniem jest rządu, zapewnia jeden z dzienników wiedeńskich, aby sejmy krajowe nie pierwsze przystąpiły do traktowania spraw prawno-politycznych, aż sejmy krajów węgierskich wypowiedzą o nich swe zdanie. Również życzeniem jest rządu, aby jedno i też same propozycje przedkładane były równocześnie wszystkim sejmom krajowym. Początek ma zrobić projekt do ustawy o użytkowaniu wody. Nie wątpię — pisze tenże dziennik — iż woda nie stanie się źródłem dyskusji nad kwestiami prawno-politycznymi.

We wszystkich galejach zarządu publicznego dokonywa się powoli odgraniczenie Węgier od reszty monarchii. W tych dniach, jak donosi północna *Gen. Cor.*, wydano przepisy regulujące sposób i miejsce odsiadki kary dla przestępców politycznych stanu cywilnego we Węgrzech. Ponieważ tabula królewska będąca w procesach politycznych sądem pierwszej instancji nie ma własnych więzień, przeto przestępcy polityczni podczas śledztwa mają być pomieszczeni w więzieniu komitatu peszteńskiego, po zapadłym zaś wyroku w jednym z zakładów karnych krajowych, a wyjątkowo tylko w razie potrzeby pilniejszego dozoru w zakładach karnych wojskowych.

### Królestwo Polskie.

Postanowienia względem wydawania listów likwidacyjnych właścicielom dóbr za grunta nadane wojscom.

(Ciąg dalszy).

Art. 13. Gdyby z powodu niestawienia się właścicieli lub wierzycieli hipotecznych, albo z powodu wynikłego sporu, nie można było dokonać wypłaty wynagrodzenia, czy to w całości czy w części, w takim razie listy likwidacyjne, wraz z należącymi do nich kuponami i gotowizną, jeśli ta się znajdzie, oddane być winny do depozytu banku polskiego, z dołączeniem decyzji wydziału hipotecznego.

Dowód depozytowy banku stanowić będzie dla skarbu pokwitowanie z wypłaty wynagrodzenia do depozytu złożonego.

Art. 14. Usunięcie przeszkód przeciwko wydawaniu przez bank depozytu, pozostawia się staraniom stron interesowanych, i wszelkie połączone

z tem kosztą spadają na ich własny rachunek. Skarb zaś, jako pokwitowany już z wypłaty należnego wynagrodzenia, nie powinien ztąd ponosić jakichkolwiek kosztów, jak również, nie ma obowiązku uczestniczyć w wydaniu depozytu.

Art. 15. Wydział hipoteczny zatwierdza akt wypłaty, jeżeli takowy nie będzie przeciwny ogólnemu prawu i przepisom niniejszym, a w razie zażalenia sporu odesła strony do rozprawy na drodze sądowej i wyda decyzję nakazującą odesłanie będącego w sporze wynagrodzenia do depozytu banku. Następnie, wydział hipoteczny postanowi: a) wykreślenie z wykazu hipotecznego długów spalonych listami likwidacyjnymi; tudzież b) wniesienie do wykazu hipotecznego naznaczenia: jaka część wierzytelności skarbu, bez Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zabezpieczoną została w listach likwidacyjnych.

Art. 16. Po dokonaniu w wydziale hipotecznym rozpisania listów likwidacyjnych, agent złoży o tem raport Komisji likwidacyjnej, przy dołączeniu potrzebnych dowodów.

Art. 17. Przy spłacie długów, cena listów likwidacyjnych oznaczona będzie za wzajemnym porozumieniem się dłużnika i wierzycieli. Gdyby do zgody w tej mierze nie przyszło, a wierzyciel zażąda zapłaty, w takim razie, tenże obowiązany będzie przyjąć listy likwidacyjne po cenie nominalnej. W razie zaś gdy dłużnik długi spłaci za przapnie, cena listów likwidacyjnych oznaczona będzie podług kursu na giełdzie, i wierzyciel nie będzie mógł odmówić przyjęcia takowej spłaty.

Uwaga. Do oznaczenia kursu listów likwidacyjnych przyjmowaną będzie ostatnia ich cena na giełdzie warszawskiej.

Art. 18. Listy likwidacyjne złożone do depozytu Banku polskiego na zabezpieczenie wierzytelności Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zatrzymywane będą do czasu umorzenia części długu zabezpieczonego w listach likwidacyjnych. Po czym listy likwidacyjne stają się własnością właściciela dóbr i jego wierzycieli, stosownie do istniejących przepisów o prawach wierzycieli hipotecznych i poddane będą z depozytu banku za zniestieniem się z nim władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego; w każdym atoli razie, w przyznaniu i wydaniu komu bądź pomienionych listów likwidacyjnych, ani Komisja likwidacyjna, ani agent jej uczestniczyć nie będą.

Art. 19. Listy likwidacyjne złożone do depozytu Banku polskiego na zabezpieczenie wierzytelności Towarzystwa kredytowego ziemskiego, nie mogą być przypuszczone do losowania. Lecz skoro nie będzie już listów w obiegu i gdy pozostawać będzie fundusz na umorzenie, stosownie do art. 10. Ukazu o komisji likwidacyjnej wyznaczony, wówczas listy likwidacyjne złożone do depozytu banku na zabezpieczenie wierzytelności Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przypuszczone będą do losowania w partych po 3000. Co do listów likwidacyjnych, złożonych do depozytu banku na zabezpieczenie wierzytelności prywatnych, to takowe przez cały czas pozostawiane w depozycie, losowaniu podlegać nie będą.

Art. 20. Procenta od listów likwidacyjnych do depozytu Banku na zabezpieczenie wierzytelności Towarzystwa kredytowego ziemskiego, pobierać będzie Towarzystwo kredytowe ziemskie, według porządku w tej mierze przepisane się mającego, na rachunek rat przypadających temuż Towarzystwu od właścicieli; kupony zaś listów likwidacyjnych wniesionych do depozytu banku we wszelkich innych przypadkach, jako to na zabezpieczenie wierzytelności osób prywatnych, dopóki te listy nie będą przysądzone, lub przekazane na ich własność, należąc będą do właścicieli.

Art. 21. Przy wystawieniu dóbr na sprzedaż w drodze sądowej, na żądanie wierzycieli prywatnych lub z rozporządzenia władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, sprzedaży podlegać będą dobra, jakie po uposażeniu właścicieli przy dziedziczeniu pozostały. Z otrzymanego szacunku zaspołokone być winny, należności uprzywilejowane i długi hipoteczne, według ogólnej zasady.

W razie niewystarczenia funduszu, otrzymanego ze sprzedaży dóbr, pozostałych po uposażeniu właścicieli, na pokrycie długów ztytemi zostaną listy likwidacyjne po cenie nominalnej.

Przewzty z tychże listów likwidacyjnych pozostałe mogące, wydana będzie właścicielowi.

Uwaga. Przepis ten nie uchyla istniejących przepisów co do sprzedaży dóbr, z przelewem na nabycie pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Art. 22. Gdyby po sprzedaży dóbr, po uposażeniu właścicieli przy dziedziczeniu pozostałych, zabrakło funduszu na pokrycie wierzytelności Towarzystwa

kredytowego ziemskiego, to na rzecz tej wierzytelności, ztytemi będą listy likwidacyjne po cenie nominalnej. Przytem na wniosek Towarzystwa kredytowego ziemskiego, pomienione listy umarzane będą bez losowania, w terminach najbliższych.

Uwaga. Przepisy zawarte w powyższych artykułach 21 i 22, obowiązujące będą w każdym pojedynczym przypadku, od chwili wydania przez Komisję likwidacyjną obwieszczenia o przyznaniu wynagrodzenia likwidacyjnego.

B. O wydawaniu listów likwidacyjnych z dóbr mających urzędowane hipoteki okręgowe.

Art. 23. Wydawanie listów likwidacyjnych z dóbr, mających urzędowane hipoteki okręgowe, odbywać się będzie w takim samym porządku, jaki przyjęty został przy wydawaniu listów z dóbr, mających urzędowane hipoteki gubernialne (art. 4, 5, 7, 9, 16 i 18—20). Agentami zaś Komisji likwidacyjnej w tym razie będą cywilni naczelnicy powiatów i burmistrz.

C. O wydawaniu listów likwidacyjnych z dóbr niemających urzędowanej hipoteki.

Art. 24. Po ostatecznym oznaczeniu kapitału likwidacyjnego, Komisja likwidacyjna prześle do właściwej kasy przypadające dla właścicieli listy likwidacyjne, wraz z należącymi do nich kuponami, i zawiadomi o tem właściwego cywilnego naczelnika powiatu.

Jednocześnie Komisja likwidacyjna odniesie się do Komisji Rządowej przychodów i skarbu o wyasygnowanie na właściwą kasę odpowiedniej kwoty, jaka, stosownie do art. 46. Ukazu o Komisji likwidacyjnej, gotowizną dopłaconą być winna.

Art. 25. Naczelnik powiatu, po otrzymaniu rozporządzenia Komisji likwidacyjnej, bezwzględnie zarządzi zebranie wiadomości o zaległościach w podatkach skarbowych, należnościach gminnych i składce ogniowej od nieruchomości, na pokrycie których zatrzymane być ma odpowiedni fundusz z wynagrodzenia likwidacyjnego, a oraz wyznaczy właściwemu termin do stawienia się po odbiór listów likwidacyjnych.

Art. 26. Za przybyciem właściciela lub jego pełnomocnika, naczelnik powiatu bezwzględnie wyda listy likwidacyjne, w obecności właściwego podsejdy i agenta Komisji likwidacyjnej przy wydziale hipotecznym Trybunału cywilnego, jeżeli ten ostatni znajdował się gdzieś w tem mieście, w którym wydanie listów likwidacyjnych ma miejsce.

— Z powodu rozstrzelania Bielikowicza, pisze *Dz. Poznański*:

Przed miesiącem podaliśmy czytelnikom wiadomość o wyroku rozstrzelania Władysława Bielikowicza byłego ucznia gimnazjum święciańskiego, posądzonego o podpalenie wsi Nowostarska Słoboda w gubernii niżegrodzkiej pod Kniaginim, dokąd Bielikowicz jako podejrzany o udział w powstaniu zesłany został przez Murawiewa. Przechowywaliśmy, że cała ta sprawa była tylko odbiciem wielkiej agitacji i przesładowania szereżonego na Litwie, z powodu pożarów; przeczuwaliśmy, że Bielikowicz padł ofiarą potrzeby poparcia jakimkolwiek faktem twierdzeń Moskiewskiej Wiadomości artykułu ogłoszonego z rozkazem Kaufmana w *Inwalidzie i Wiestniku*. Nie dziwnego, że wybrano sobie ofiarę w dalekiej stronie, gdzie trudniej sprawdzić wiarygodność tego, co się z urzędu ogłosiło.

Wiadomości bliższe o tej sprawie, jakie z Litwy otrzymamy, potwierdzają nam ówczesne przypuszczenia. Dla wyjaśnienia dokładać całej sprawy musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę, jak mało mogłyby wzbudzać wiary najlepší i najdokładniej zredagowane wyroki i protokoły komisji śledczych rosyjskich. Wszakże śledztwo i sąd odbywa się w ciemniach, gdzie nie cofną się przed żadnym głodem, przagnieniem, bezsensowności, bicia i innych tego rodzaju środków przymusowych. Sąd odbywa się tajemnie, jakież więc środki porównania, czy zeznania obwinionego rzeczywiście zgadzają się z tem, co mu urzędowe sprawozdanie przypisuje? Sędziami, zwłaszcza w sprawach podobnych, bywają zwykle wojskowi bez dostatecznego wykształcenia prawniczego; zwykle wybierani z pomiędzy ludzi szkodzących kariery i nie posiadających zaufania własnych towarzyszy, bytem bardziej sprawie rządu oddanymi byli. Wiemy, jak wielce zgnębienie Bielikowicza pożądanem było dla władz rosyjskich na Litwie; ono mogło jedynie usprawiedliwić gwałty i grabieże, którym Panitny szerokie wrota otworzył, ono mogło i nadal utrzymywać z żłoda obłown. Prasa rosyjska urzędowa i nieurzędowa z wyjątkiem nieco umiarkowanych *Głosu i St. Pietrburgskaja Wiadomości* wołała na wszystkie tony, że to Po-

czepiał; czemu? łatwo się domyśleć. Chce być sam! Nie myśl więc, bym tył miał nierozwagi, abym przed nim czytał *Andromakę*; wole, że dla tego cokolwiek mniej dobrą będzie. Będę ją czytał tokiem ojcu, tobie, wszystkim, ale nigdy jemu. Co poganie lub pochwalicie, to szczerze. Zresztą, nie wiem czemu jest tak nieprzebaczący; wszakże i w jego wzorowych przekładach są okropne błędy, słabości i nonsensy; a zwłaszcza głos czucia nie bardzo wzruszający. Gdybyśmy tylko, tak jak on, wybierali pojedyncze wiersze i równali z oryginałem; gdyby wreszcie wydrukował, mógłby się także nienawość pokazać. Dał on mi kiedyś pierwszy w akt *Cylda* do poprawy, już wydrukowany (było to w r. 1817); szczerze z nim obchodząc, musiałem bardzo wiele i może do stu miejsc, w jednym akcie podkreślić; schował go, i już odtąd nie drukował. Niepodobna, aby to wspomnienie nie drażniło jego miłości własnej, choć wtemczas zdawał mi się najszerzej dziękować. Te całą tyradę a *Nomine* zostaw *tibi soli*.

Jak już napomknąłem wyżej, trwoga przed uczynkami Osińskiego terroryzowała w Morawskim odzwierciedla się uczucie poetyczne, mieszczą trafny sąd. Czuję on urok i potęgę poezji Adama, a mimo tego zawsze był człowiekiem przytomnym i egzekucyjnym Osińskiego i Koźmiana. Już ten list pokazuje, jak drży na wspomnienie o Osińskim. W innym liście jeszcze dobitniej to wyraża:

Miałeś mi napisać list dwuakusowy (pisze do Andrzeja Koźmiana); przeszkodziła ci lekcya Osińskiego, który tam zapewne potężnie drwił z Szyllera, jak to zwykle czyni. Niech szczydzi.

Żadna złość już tak wielkiej chwały nie umniejsza; Szczydził z Tassa Baalo, a kto z nich sławniejszy? —

„czynają. Niech wszyscy drwią, byle nie on; w nim pokładam nadzieję, że gdy drudzy drwić będą, on bronić zacznie.”

Ten, co rozhułkanemu głupstwu tamę kładzie, Potrafi wrogom moim stanąć na zawadzie; Z pokorą świętej jego trzymając się drogi, Boję się Osińskiego, innej nie znam drogi.

„Zdziwisz się, że z *Atali* cytuję; ale jakże, kiedyś tam pełno i w głowie i w uszach i w włosach nawet. Stary Gawdzicki osiem dni — osiem dni! wciąż tu siedzi od rana do wieczora, i każe mi poprawiać swoje tłumaczenie. Chęć się go pozbrynąć zreczę i otworzyć mu oczy, zrobiłem mu w różnych miejscach ze 130 wierszy. Wiesz co się stało? Oto chce, abym dla równości stylu, wszystko tak poprawił. Bóg mój nim nawdzielił, jakby jaką chorobą. Cóż czynię? Stary, poczywi, trzeba go ucieszyć, pomódz, byle tylko już nie wracał. Nie wiem, jak się z tego wykreję; chyba wojną turecką.”

Co w obozie klasycznym było budującym, to solidarności między autorami; wprawdzie nie przekładało to, żeby Osiński nie dowcipował ze swoich kolegów, Morawski, żeby znów nie odsłaniał słabych stron Osińskiego; ale taka była ich natura, że naderaz wszystko lubili, nie tyle unosić się nad pięknościami, ile miśkować za usterekami stylu. Solidarność, o której, wspominałem zasadzała się na wzajemnym pomaganiu sobie w kuciu wierszy. Morawski w jednym liście wspomina, że Osińskiemu pomógł, kiedy ten biedził się z wytłumaczeniem słownego Kornelowskiego słowa w *Cydzie*: *Rodrigue, as-tu du coeur?* — Młody Koźmian posyła mu jakąś elegję tłumaczoną z francuskiego, którą Morawski silił; nawzajem ten prosi go, żeby mu przetłumaczył, choćby ze sto razy dwa wiersze z *Andromaki*. Widzieliśmy, jak Gawdzickiemu pomagał, żeby klasycznym wstydu nie zrobił. Stary

Koźmian posyła mu kawałkami swoje *Ziemianstwo* i odbiera długie uwagi, poprawki, pokreślenia; że zaś utwór ten miał doskonałość swoją spiorunować romantyków, Morawski go chwyla podsuwa mu poetyczne pomysły, za które rzeczysłwa można było być wdzięcznym. W jednym miejscu tak się wyraża: „Dziś robię uwagi nad drugą pieśnią *Ziemianstwa*; ledwie kilka wierszy znajduję do odcięcia. Równa pierwszej. W trzeciej już mniej interesu poetycznego, i dla tego trzeba było ko-niecznie epizodu Bohdana. Ten epizod i pózniej, pieśń tę ratują jedynie, która przecież równie sztuczna jest jak pierwsza. Zawsze jednak w czytaniu najmniej zajmie, boś odstąpił w niej od ducha całego poematu, to jest: mówiąc o lasach, nie rzucasz na nie żadnego uroku narodowości, a przynajmniej mało. Pieśń ta w każdym kraju mogłaby być przyswojona itd.”

Jak zaś uwagi swych przyjaciół przyjmował autor, można się z tego ustępu Koźmianowego listu przekonać:

„Mostowski \*) tak początek jak koniec mego *Ziemianstwa* ze smakiem przeczytał; szczególnie mi się podobało: opisanie Chorób, Susza, Powie-trze, Jalewka i Buhaj. Nad niektórymi tylko wyrażeniami porobił krzyżki. Nie podobał mi się drugi:

„W wyszłych gardłach języki gorą spieką srogą i drugi: „pod topór siepacza.”

„A że na to i Osiński się zgodził, więc potrzeba poprawić.”

\*) Minister Mostowski, niegdyś wydawca klasyków polskich, uchodził za najwyższą wyrocznię dobrego gustu.

dawano się głosowaniu, zwłaszcza jeżeli do głosowania wmięszał się Osiński, którego Koźmian miał także za wyrocznię ostatecznego sądu, i zawsze bronił przeciw sarkazmowi i oskarżeniom Morawskiego i innych.

W liście z 22go grudnia 1827 r. tak pisze (do Morawskiego): „Wylałeś w ostatnim liście zółtą swą na Osińskiego; który, wierząc mi, nie tyle na to zasługuję, jak się zdaje Fredrze (Maksymilianowi) i Krasińskiemu.”

Wczoraj zapowiedział nam na obiedzie u Krasińskiego Odyniec, że chwala Mickiewicza od „morza Atlantyckiego aż za Arax się rozchodzi”, albowiem tłumacza jego Sonety: Wiazemski w Moskwie, w Petersburgu jakis znakomity literat i senator, w Londynie dwóch żurnalistów nauczyli się po polsku, żeby mogli ziomkom swoim udzielić plodów tego wielkiego poety, którego już pisma „angielskie pierwszemu jenuiszmowi i literatem polskiemu mianują. Cóż można było odpowiedzieć na to, jak ruszyszywcy ramionami, oświadczyć, że i my „pójdziem do Stambułu dla nauczenia się języka „Mickiewicza; a nauczyszy się, może będziemy „wielbić; teraz trudno chwalić, czego się nierozumie. Spiewał nam potem Odyniec litewskim „tonem dwie nowe Ballady Mickiewicza, obiedwie „o Turkach: jedną o prawowierzym, drugą o Renegacie, które, nawet mimo ich cię drążnienia się „zenną, znalazł Krasiński niedorzeczności. Bro-dziński ganił, ledz nie bez zgorszenia i indygnacji „Lelewa. Dotąd na zarzuty czynione bredniom „naszych młodych wierszokłótw, zawsze mówił: „pozwołcie krajowi miew swoją narodową poezję. — „Chciej mi teraz odpowiedzieć, co mają wspólnego „z narodową poezją Czatyrdychy i Renegaty Tu-reckie? Niemcy w swoich balladach przynajmniej „swoich baronów spiewają; a my, Turków, Tata- „ków, Kozaków, i to jeszcze ich nawet własnym „językiem. Sto razy ci to powiedziałem, że nie „mogę zrozumieć tej jednej w tobie sprzeczności:

„że inaczej piszesz, a czego innego bronis; czego „sobie nie pozwalasz, to w drugich pobłazasz. „Niech ciebie tylko nasładowi, niech przez połowę „tak dobrze piszą, a troskliwość nasza o literaturę „pocieszy się i uspokoi... Nie słyszałem, „żeby Osiński bądź w żartach przy stole, bądź na „katedrze, przy lekcji w innym duchu mówił. Dla „czegoż nie słyszałem go ganiącego twoich pism? „Owsem oddaje im sprawiedliwość; a wierz mi, „mimo skłonności do żartów i satyry, mierzmy „stłkich drwinek, których sobie dozwala, Osiński „w naszym kraju jest najlepszym krytykiem, naj- „więcej ma pewnego smaku i sądu; i co do mnie, „woleję jego satyryczne przyniki, niż wyle po- „chwaly, bo myślę sobie, iż krytyka sprawiedliwa „każdemu dziełu pomaga, niesprawiedliwa nie mu „nie uwładza. Brodzińskiego talent nie jest pospo- „lity; praca może go zrobić poetyczniejszym kra- „jowi niż jest Osiński, lecz nigdy go z nim nie „równowa w jenuiszu, poprawności stylu, pomysłach „czystych i wyobraźni prawdziwie mekiej. Nie „miej mię za uprzedzonego przeciw komuś lub „za kimbądz; to jest moje przekonanie. Po da- „wniejszych pisarzach Osińskiego tylko i ciebie, „po was Brodzińskiego uznaję za dobrych pisa- „rów, boście się nigdy bzdurami nie zdradził; „tyś więcej robił, Osiński mniej, ale równie do- „brze, a ty sam nawet nie nadabyś był tyle pie- „kności i poprawności twojej *Andromasze*, gdyby „był Osiński tłumaczami swemi nie pokazał „wzoru. Pogódź się więc z Osińskim, przywieź „swoją *Andromakę* i pozwól jej grać przez miłość „sławy narodowej. Jeżeli to uczynisz, przyrzekam „ci, że ani ja, ani Osiński słowa nie powiemy „przeciw romantykowi, prócz tej rady: piszcie jak „Morawski.”

(Dalszy ciąg nastąpi.)

lacy sprawcami pożarów. Dostę więc, jak widzi-  
my, pobić wpływających na sądów dla po-  
pienia Bielkowiec przy ładajach dowodach,  
dostę powodów dla przyjęcia z niedowierzaniem  
ich wyroków, chociażby wymotywowanego po-  
dług najcięższych wymagań prawowatostwa.

Tymczasem co się dzieje? Protokoły śledztwa  
ogłoszone nie zostały nawet w strzeszeniu, wy-  
rok sądu wcale nie wymotywowany powiada tylko,  
że obwiniony „zupelnie przekonywał wyznaczo-  
nionymi przez sąd dowodami i zeznaniami świad-  
ków”. Nie ma tu całkiem mowy o przyznaniu się  
obwinionego, widac więc, że tego nie było, pom-  
imo użycia zwykłych środków.

Jakie to są dowody, jakie świadko-  
wie i jakie pobić zeznania? O tem wszystkim  
nie powiadażono. Wiemy, że Bielkowiec na  
gorącym uczynku złapano nie był, bo w takim  
razie i pożar nie mógł by się rozszerzyć, jak to  
miało miejsce, bo kilkadziesiąt domów spłonęło i  
komisia nie potrzebowałaby go trzymać w wię-  
zieniu przez cztery blisko miesiące. Długoś śledz-  
twa tłumaczy się jedynie nadziejami wycofania ze-  
znania na obwinionym młodzieńcu, dla oskarżenia  
którego, przy obłudnej przez moskiewskie dzien-  
nikarstwo nienawiści, dostę było, że się na miej-  
scu pożaru znajdował. Owóż, zeznania świadków,  
na które się wyrok powołuje, widocznie tylko do  
tego jednoczesności pobytu Bielkowiec i wybuchu  
pożaru w Nowostarskiej: śledztwo się mogło, jak  
to niewątpliwie stwierdza długoś śledztwa obwi-  
nionego. Bardzo nawet być może, iż Bielkowiec,  
jeśli spostrzegł ogień, bardzo był tym zmiuszany,  
wiedząc z niedawnych przykładów Petersburga i  
Symbirsk, jak sobie w takim razie czerpi przez  
dziennikarstwo pobudzona z Polakami postępo-  
wała.

Dla zgnębienia tedy Bielkowiec wystarczająco,  
że był Polakiem i że się w miejscu pożaru znaj-  
dował. Przypomina to inną sprawę w Mińsku,  
gdzie przeciwko obwinionemu o podpalenie wię-  
ciej i jeszcze bardziej w oczy bijących pozorów  
świadczyła, a przecież winowajcą nie był. Mówimy  
tu o starozakonnym właścicielu niewielkiego dom-  
ku, którego aresztowano jako podpalacza, bo wnet  
po jego wyjściu z pod strychu własnego domu  
dach tegoż się zapalił. Obwiniono go o chęć wię-  
cia wynagrodzenia z towarzystwa zabezpieczeń;  
zapalenie się biednego człowieka i tak już stra-  
pionego szkoda przez ogień wyrządzonej nie nie  
pomogły. Dopiero się pokazało, że domek jego  
wcale zabezpieczonym nie był, a gmina żydowska  
i inni mieszkańcy wstawili się za obwinionym,  
który zawsze znany był z uczciwości. Jakkolwiek  
uradowało go to od śmierci, dotąd jednak siedzi  
w turmie. Owóż postawmy na miejscu żyjących  
współwierców i sąsiadów rosfanatyżowaną ludność  
moskiewską, a nieszczęśliwy wisiałby pewnie. Bio-  
likowiec został rozstrzelany, a niezasłużona śmierć  
jego jeszcze na bardziej ugnętnować potwarze  
obelgi na cały naród mitane!

## Ameryka.

Podaliśmy byli przed kilkoma tygodniami  
opis postępowania z jeńcami północnymi w An-  
dersonville, nad którymi miał nadzor kapitan armii  
południowej Wirtz, Szawajar rodem. Ojś ten był  
pełen okrucieństw zadawanych nieszczęśliwym jeń-  
com, których liczba wynosiła około 40000. Wir-  
tzowi wytoczono za to postępowanie proces, któ-  
rym zajmują się się temi czasy dzienniki europej-  
skie. Podamy tu krótki rys tej sprawy.

W procesie Wirtza przesłuchiwało bardzo wielu  
świadków, którzy po największej części pracow-  
niemi się oświadczały. Odczytano także liczne do-  
kumenta, które miały służyć za dowód, że stan  
rzeczy w Andersonville znany był władzom sepa-  
ratystów; a prokurator dał także do zrozumienia,  
że według tych dokumentów nie sam Wirtz jest  
winien, lecz że winę z nim dzielą inne, wyżej po-  
łożone osoby, które rząd pociągało do odpowie-  
dzialności.

Przedłożono także sprawozdanie Wirtza z Sgo  
maja 1864, a zatem datowane w kilka tygodni  
po przybyciu do Andersonville. Kładzie on w  
niem na to nacisk, że miejsce w więzieniu jest  
nadto ciasne, zatem wnosił o jego rozszerzenie.  
Pulkownik Chandler, który zwiadał to więzienie,  
chwalił w swym raporcie Wirtza, a gani generała  
Wundera; zapytany przez sąd ustnie oświad-  
czył, że będąc w Andersonville pytał na osobno-  
ści kilku jeńców, czy nie mają jakich zażaleń.  
Wszyscy skrzyli się na brak żywności, odzieży  
i schronienia przed słońcem i zimnem, ale żaden na  
obchodzenie się z nimi Wirtza. Wedle zdania Chan-  
dlera cieżka część winy tego, co się działo  
w Andersonville na jenerale separatystów Windle-  
re i komisarza ich Armstronga. Wirtz podpisywał  
wprawdzie rozporządzenia dotyczące się jeńców, ale  
Winder je wydawał. Szczególnie owa linia śmier-  
telna — (linia wyznaczona w owej obrze w An-  
dersonville, po za którą nie wolno było wycho-  
dzić, bo zaraz straż strzelała R. Ca.) — wyzna-  
czona była z rozkazu jenerala Wundera. Wreszcie  
to dodaje, że Wirtz, gdyby to od niego było za-  
leżało, chciał lepiej żyć jeńców.

Obrona Wirtza zażądała wezwania dość wielkiej  
liczby świadków, których dopiero trzeba z różnych  
stron sprowadzać. Mają oni między innymi świad-  
czyć o tem, że straż w Andersonville z rozkazu  
jenerala Wundera strzelała do jeńców i że Wirtz  
kilku żołnierzy kazał aresztować za to, że wbrew  
zakazowi strzelali. Świadkowie ci mają i w tem  
zaświadczyć, że żaden żołnierz w Andersonville  
nie dostał urłupu za to, że zastrzelił jeńca. Ale  
świadkowie ci jeszcze nie przybyli, i dla tego pro-  
ces się przewleka.

Wystąpił także jako świadek powszechnie po-  
ważny ksiądz katolicki Hamilton i zeznał, że  
wprawdzie bardzo źle obchodzono się z jeńcami  
w Andersonville, lecz że winę nie spada na Wirtza.  
Tymczasem Wirtz zachorował; lekarz jego o  
wiadomił sąd, że oskarżony nie może wychodzić  
z pokoju; a obrona także potwierdziła, że znalazł  
Wirtza bardzo osłabionym, do tego stopnia, że nie  
może skupić myśli około jednego przedmiotu; a  
człowiek jego jakby porażony.

Oskarżony podał prośbę, aby, chociaż cnie się  
nie winnym, pozwolono mu przyjmować u siebie  
dwu księży katolickich, którzy dawniej byli ka-  
pelanami w Andersonville. Sąd nie miał przeciw-  
temu, wszelako odczekał prośbę do ministe-  
ryum wojny, jako właściwej władzy, a ta uczyni-  
ła żądanie prośbie Wirtza.

Dzienniki amerykańskie nagie się zajmują spra-  
wą Wirtza, biorąc pod rozbiór sposób postępowania  
w sprawie jego. Między innymi zajęł się tym  
przedmiotem korespondent wychodzący w Nowym  
Jorku dziennika News, a zdanie tego korespon-  
denta o tyle zasługuje na uwagę, że od samego

początku osobiście z wielką skrupulatnością trak-  
tował sprawę Wirtza i całe postępowanie sądowe.  
Korespondent ten powiada między innymi:

Położenie kapitana Wirtza jest nadzwyczaj przy-  
kre. Zeznania świadków, które go potępią, ze-  
stawiono bardzo sztucznie, a pod ich wpływem  
nazywają go dzienniki republikańskie dzień po  
dnio „potworem”, „nieudłuskiem okrutnikiem” i t. p.  
W istocie zaś ma to rzecz dwie a nawet trzy strony,  
z których jedną bardzo pilnie zasłaniają.

Kapitan Wirtz był posłany do Andersonville dla  
nadzorowania 42,000 jeńców. Jego obowiązkiem  
było starać się o to, aby żaden nie uciekł. Nie  
waham się wypowiedzieć prawdy o tych jeńcach  
w Andersonville. Widziałem ich knpy i mówiłem  
z nimi. Trzy części ich byli to ludzie dzieł i  
szlachetni; czwartą zaś składali wyrzutki ludzko-  
ści: złodzieje, rabusie i mordercy. Zachowanie się  
ich było tego rodzaju, że sami ich towarzysze wi-  
dzeli się zmuszonymi sześciu z nich pochwylić i  
po krótkim procesie powiesić.

Kapitan Wirtz był z początku bardzo dobrym i  
pobłażającym dla tych, których miał pod sobą;  
ale dobroci jego tak nadużywano, że widział się  
zmuszonym inaczej postępować. Na to, że tak było,  
będą w swoim czasie dowody. Z powodu złego  
zachowania się mniejszości musiała cierpieć  
większość.

Straż, jaką miał Wirtz do dyspozycji, nie wy-  
nosiła więcej niż 3000 żołnierzy, z którymi miał  
pilnować 42,000. Jakichże więc miał używać  
środków, aby temu poddać? Znacząca, że Wirtz  
był za to odpowiedzialny, żeby nikt nie uciekł.  
Sam to tłumaczył jeńcom, i ci go rozumieli.

I tak zwana linia śmierci była konieczną. Jeńcy  
wiedzieli, że przekraczając jej nie wolno i że do prze-  
kraczających strzelać będą. Co do braku żywności  
i lekarstw pokaże się, że Wirtz o to się często u-  
pominał, ale że władze separatystyczne nie mo-  
gły temu zadość uczynić.

Ze Wirtz nie raz postępował nadto gwałtownie  
i namiętno, nie da się zaprzeczyć; ale w części  
tłumaczy to jego położenie.

Zeznania świadków często są przekręcone po  
dziennikach. Tak n. p. słowa, które powiedział  
był Wirtz, że „wiecej ludzi zabija, aniżeli jenerał  
Lee”, powiedział on nie chępiąc się, lecz z to-  
nem politowania.

Pay, o których mówi oskarżenie, były proste  
pay foliarne, które więcej szkodzą aniżeli gry-  
zły, a tropić wcale nie umiały.

Odpowiedzialność za cierpienia jeńców w An-  
dersonville ciąży na tych, którzy nie postarali się  
o wymianę. Rząd południowy byłby się cieszył, gdy-  
by się był mógł ich pozbyć, bo nie wiedział co  
z nimi robić; ale nasz sekretarz wojny nie chciał  
nie o tem wiedzieć, aby nie zwiększyć sił jenera-  
ła Lee jęńcami, którychby trzeba było wypuścić  
z Chicago i Port Lookout.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 14 października. Biuro Redakcyi, do  
którego wstęp był dotychczas od ulicy Sej Schola-  
styki, przeniesionem zostało do głównego zabudo-  
wania, i wstęp do niego znajduje się od dzisiaj (tak  
od ulicy Różanej jak od ulicy Sej Scholastyki w dzie-  
lać się głównym. Z miasta bliższy jest przystęp bra-  
mą od ulicy Różanej, a i tem dogodniejszy, że ulica  
ta ma chodnik ciosowy.

Z dniem 1 listopada wszystkie urzędy podatko-  
we otwarte będą od godziny Rej rano do 2ej po  
południu, zamiast jak dotąd od 9ej do 12ej i od 3ej  
do 6ej. Przeto tylko do godziny 2ej przyjmowane  
będą podatki i uiszczane wypłaty. Z czasem mają  
nastąpić zmiany godzin urzędowania i po innych bió-  
rach, a to podobno ze względu na oszczędność świa-  
tła. Są jednak bióra, które i wieczorem urzędować  
powinny, a do takich należą urzędy graniczne. Do-  
wiadujemy się atoli, że te ostatnie urzędują już teraz  
tylko do godziny 4 1/2 po południu, i że po upływie  
tej godziny odmawiają wizy pasportowej. Ażeby zatem  
podróżny mógł przejechać komorę przed tą godziną,  
musiałby stósować do niej cały podróz swój. W cza-  
sach kolei żelaznych, telegrafów i dążenia do wolno-  
ści handlowej, raczej ułatwień komunikacyjnych ani  
żeli trudnień spodziewać się należało.

— We wtorek odprawionem będzie w kościele  
Sgo Franciszka Salezego PP. Wzrostek nabożeństwo  
na cześć błg. Małgorzaty Alacoque, jako w dzień  
przeznaczony święto przez Ojca Sgo na obchód jej  
święta.

— Powodem pogłoski o śmierci Edmunda Taca-  
nowskiego bawiącego w Sawajary, było to zapewne,  
że d. 29 września we wsi Rudzie w powiecie Wie-  
lnickim zmarł krewny jego Emanuel Tacanowski.

— Pani Ristori występuje teraz na scenie w War-  
szawie.

— Z powodu próby robionej w Warszawie z gascie-  
lem, o czem i my wczoraj pisaliśmy, przypominając  
wynalazek Philippsa, nadsłania *Kurier Warszawski*,  
że Szymon Bielski w „Sprawie ryerskiej” mówi już  
o gaszeniu ognia za pomocą gazów. „Mniem — są  
słowa Bielskiego — z puszkarstwem oswobodni, robili um-  
iennie prochy, które, ognie gdzie wybuchły, gasić spo-  
sobne były.”

— Dzien 13ty października do południa w części  
pogodny i ciepły, po południu zachmurzony, w wieczór  
był deszcz drobny. Termometr doszedł do + 12 1/4 od  
+ 5 1/4. Barometr zmienny w ogóle jednak poszedł  
na dół i wskazywał dnia 14go października o 6tej  
rano 327 1/2, termometr zaś + 7 1/4 R.

— W niedzielę dnia 15go października, S. Jądwi-  
g, w poniedziałek dnia 16go października, Sgo Gawła  
opata wyznawcy.

### Przyjechali do Krakowa od 13 do 14 października.

**HOTEL DREZDENSKI:** B. Rajski wł. dobr. z Ga-  
licyi, Tytus Drohojowski wł. dobr. z Rzeszowa, Jan  
Mikulowski dzierżawca z Kobylan.

**HOTEL POLLERA:** Mańkowski Emeryk wł. d. z  
Podola, Białobroziński Stanisław wł. dobr. z Kawco-  
iny, Rużyńska Paulina wł. d. Budyńska Zofia wł. d.  
dobr. z Wołynia, hr. Grabowski Józef wł. d. hr. Gra-  
bowska Jadwiga wł. d. z Warszawy, Adametz Emil  
urzędnik z Węgier, Malkenkurt Ernest kupiec z Prus,  
Ochslin Jan kupiec z Sawajary.

**HOTEL SASKI:** Jadwiga Jeleniak, Kamilla Łow-  
czynowska, Klotylda Sabandka z Wilna, Ludwik Ko-  
złowski wł. d. z Kongresówki, Wilhelmina Dutkow-  
ska, Tekla Salekowska z Warszawy, Walerya Niczowa  
wł. d. dobr. Leopoldyna Moraka wł. d. z Galicyi, Fran-  
ciszek Wojnarowski z Żarowej, Wilhelma Homulac  
wł. d. z Balic.

### TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH

W *Krakowie* *Zig* i *Gaz.* *Lwowski*,  
Zawiadomienia: Wydział drogowy o waku-  
acji.

ych trzech styper. Sp. Jana Żurakowskiego, jednym  
z fundacyi hr. Agnora Gólkowskiego, dwóch z fun-  
dacyi Andrzeja Żalchowskiego. — Sąd kraj. lwowski  
Fisla Silbersteina o nakazie zapł. 100 złr. Samu-  
łow Kriks, kur. Dr. Natkic.

Licytacje: W d. 26 października wydziałe-  
nia na lat 3 w Brodach akcyzy od likworów i  
dotaku gminnego, cena wyw. 35,000 złr. — Wydział  
zakazanie akcyzy od miodu i wina w okręgu dzie-  
ławczym Mikulicze, cena wyw. 3282 złr. — W d. 9  
listopada i 7 grudnia sprzedaż dóbr Rzepleniak, cena  
wyw. 14,300 złr.

Posady: Dwóch pisarzy gminnych w Gródka (pen-  
sja 315 złr. a za kontrolę kasy 105 złr.), zgłoszenie  
w 4 tygodniach.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### Listy Zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem.

Wiadomo, że główna zagraniczna targowica na  
polskie listy zastawne, jest oddawna giełda ber-  
lińska. Wzrost listów onych zachwiał się był za  
granicą, przed dwoma laty jeszcze, gdy znaczną  
ich ilość z kas rząd Królestwa Polskiego do kas  
rządu Narodowego przeniesiono, — a rząd rosyjski  
cechą prostą kradzieży napiętnował ten zabór,  
który jako dokonany w czasie trwającej wojny,  
uważał obóz przeciwny za szczególny zbrodny wo-  
jenny. Rosya zwyciężyła, więc też z rosyjskie-  
mi ambasadorami wspólnie ścigali zachodnich mo-  
cstw polityce sprawów tego zaboru. Amortyzo-  
wano wreszcie listy jako bezpowrotnie „skradzio-  
ne”, spisy onych obeszły zagraniczną prasę i  
wszystkie bióra bankierskie, — zmieniło się było nie-  
podobiestwem. A jednak, po dziś dzień są je-  
szcze w obiegu jakieś listy, które kwestyonuje dy-  
rekcja towarzystwa kredytowego. Berliński spe-  
kulanci sparyszy się na kilka listach takich,  
ostępli w chęci nabywania ich nadal, przez co  
kurs ich bardzo znacznie się obniżył; a w rezul-  
tacie wywiązała się zjad niezwykła polemika mię-  
dy redakcyą berlińskiej gazety giełdowej (*Börsen  
Zig*) a dyrekcyą towarzystwa kredytowego w War-  
szawie.

Gazeta giełdowa zaczęła dyrekcyę artykułem  
pod datą 8 września b. r., zwracając jej uwagę na  
nadzwyczajnie niski kurs listów. Wnie tego przyp-  
isano ona dyrekcyę, stawiając przykłady, iż dy-  
rekcya odmówiła kilkakrotnie wymiany takich nu-  
merów, które w spisach listów amortyzowanych  
lub zakwestyonowanych wyszczególnione nie by-  
ły. Dodaje prztem redakcyą radę, że należa-  
łoby ustanowić w Berlinie agencję towarzystwa  
kredytowego, która by posiadała urzędowe  
wykazy listów zastawnych tak amortyzowanych,  
jakoteż w aktach zgłoszenia, kradzieży, itp. poszu-  
kiwanych.

W odpowiedzi na zarzut i radę przesyłała dy-  
rekcya warszawska insert (*Börsen Zig* Nr 472) w  
którym „widzi się zniewolona zaprzęstawać prze-  
ciw błędnym twierdzeniom redakcyi.” Wbrew te-  
muż oświadcza:

„Je jak od początku istnienia swego tak i po-  
dziś dzień niewzbraniała się nigdy wymienić wy-  
lusowanych listów i kuponów płatnych;

„Je wypłaty odmówić mogła za takie tylko nu-  
mera, który publicznie ogłoszeniem w krajowych  
i zagranicznych dziennikach z obiegu wycofa-  
no;

„Je dyrekcyja w tym względzie trzymała się za-  
waze ściśle ustawy towarzystwa z r. 1825 (§ 124,  
125, 128) — i że właśnie pilnie to przestrzeganie  
statutu w Królestwie Polskiem zjednalo listom pol-  
skim powszechnie zaufanie.

Spadnięcie kursu listów nie może być przeto  
kładzione na karb winy towarzystwa lub jego dy-  
rekcji, kiedy tak nigdy ani na jotę od ustawy z  
1825 roku nie odstąpiła.

Zarazem oznajmia dyrekcyja, że błędem jest za-  
patrywanie się *Börsen Zig* na potrzebę agencyi  
w Berlinie, ze spisanymi wycofanymi z obiegu li-  
stów. Spisy takie bywały bez tego w licznych  
egzemplarzach odbijane wprost w dziennikach za  
granicą i w kraju; zresztą dyrekcyja towarzystwa  
ma w Warszawie dokładne spisy rzeczne i chętnie  
je o każdej porze interesowanym udziela —  
wiece osobnych agencji nie ma i nie potrzebuje.”  
Podpisano: Prezydujący w dyrekcyi jenerał Gi-  
eowiec, Szef bióra licytacyj.

W tymże samym numerze *Börsen Zig* pod datą  
7 października, zamieszcza redakcyja odpowiedź  
na odpowiedź, osnovy następującą:

Dyrekcyja polskiego towarzystwa kredytowego  
ziemskiego w Warszawie podaje w insertach daj-  
siejszego numeru naszego piama objaśnienie,  
odnoszące się do wzmiarki niezynionej przed mie-  
siącem przez nas w numerze 422. — Niestety nie  
jest objaśnienie tego rodzaju, „zeby utracenie za-  
ufanie giełdy naszej do polskich listów zastawnych  
naparowało wpoić jej zdolność; przeciwnie jest uspra-  
widliwieniem niejako poprzednich naszych za-  
rządów. Faktom jest, że spisy nieważnionych nu-  
merów listów, znajdujące się w Berlinie, nie ma-  
ją urzędowej prawomocności, że przeto handel tu-  
tejszy pozbawiony zupełnie opieki prawa, i że by-  
ły przypadki, iż towarzystwo kredytowe w War-  
szawie odmówiło wypłaty takich numerów, które  
już wielokrotnie z rak do rak przeszły, a w spi-  
sach tu kursujących ani między amortyzowanymi,  
ani między kwestyonowanymi wymienione nie by-  
ły. Odmowa owa nastąpiła zaś na podstawie, ja-  
koby przed wieloma laty listy rzeczne były  
obłożone aresztem, o czem tutaj nikt zgola nie  
wiedział. Jenerał dyrekcyja przyznaje, że urzę-  
dowa powaga mają tylko i niej w Warszawie  
znajdujące się spisy zastrzeżonych listów; ale nie  
zaprzaje w tem najmniejszej przesyłki swobo-  
dnego obiegu listów zastawnych. Nie nowością  
to dla nas, że ma każdy interesowany prawo za-  
pytać w Warszawie, czy ten lub ów numer jest  
ważny, — lecz chyba ten tylko, kto z za złe-  
nego stolika przywykił sądzić o potrzebach handlu —  
ten chyba tylko nie wie, iż zapytywanie podobne  
w Warszawie przy każdorazowym kupnie listu za-  
stawnego jest i utrudniające i kosztowne i zwłoki  
wymagające, i że właśnie wielką przeszkodę swo-  
bodnego obiegu listów upatrywał w tem należy.

Powtarzamy więc, że tylko złożenie w Berlinie  
urzędowe wiarogodnych spisów zdoloby przy-  
wrócić polskim listom zastawnym zaufanie, za-  
prawdę bardzo nadwężone. Berlin jest na zagra-  
nicę pierwszym i głównym punktem handlu pol-  
skiego listami; żądanie więc nasze było zupełnie  
sluszne, i spodziewaliśmy się zadość uczynienia  
mu tem więcej, że w niem nie swoja, lecz towa-  
rzystwa kredytowego upatrywaliśmy korzyść.

Warszawska dyrekcyja jenerałna nacisk kładzie  
na oświadczenie, iż się ściśle trzyma ustawy to-  
warzystwa z r. 1825... Wątpić o tem nie mamy po-  
wodu; ale wątpimy szczerze, żeby ustawa rzeczona  
zabraniała dyrekcyi podeprzeć kredyty swych  
listów, dbać o obrót ich handlowy, i uwzględnić  
potrzeby i wymagania chwili; jeżeli zaś nie może  
dotrzeć dyrekcyja powodu bezcenności obecnej  
listów w braku urzędowych spisów u nas, — to nie-  
chaj raczy się poinformować w tym względzie u  
pierwszego lepszego tutejszego wexlarza.

Przy tej sposobności nie możemy wstrzymać się  
od zapytania, na zasadzie jakiej to ustawy nastę-  
piła amortyzacya tych czterech milionów rubli w  
listach zastawnych, które w czasie powstania pol-  
skiego towarzystwa kredytowego „skradzione” zo-  
stały? Czy i ta amortyzacya da się podciągnąć  
pod płaszczyk onej niezachowanej wierności prawa,  
o jakiej dyrekcyja dwukrotnie z przyszłkiem wzma-  
kuje, czy też inne może jakie spowodowały ją  
względem?...

Powtarzamy przeto raz jeszcze: jeżeli towarzy-  
stwo kredytowe ziemskie nie jest obojętnem  
coraz gwałtowniejsze zmniejszanie się wartości pol-  
skich listów zastawnych; jeżeli zależy towarzystwu  
warszawskiemu na zabezpieczeniu tutejszych wie-  
rzyteli swoich, — to jeden tylko widzimy na to  
sposób w spełnieniu naszego żądania.

W Nrze 478 *Börsen Zig* z dnia 11go paździer-  
nika czytamy jeszcze polemiki ciąg dalszy, w tych  
słowach: Dyrekcyja polskiego tow. kred. ziemskie-  
go wydała obecnie spis listów zastawnych wylo-  
sowanych 2go października (który podamy pó-  
źniej) — i ogłosiła zarazem wyszczególnienie wszy-  
stkich tych listów zastawnych i kuponów III emi-  
syi, które duplikatami zastąpione zostały, i za-  
kwestyonowanych, w miejsce których o duplikaty  
upomina się. Pożyteczne zestawienie to uważać  
możemy slusznie jako pierwszy krok na drodze  
czynności przez nas wskazanych; ale pomimo to  
niecnamy zdania, że tylko ustanowienie w Berli-  
nie urzędowych spisów potrzebie zadość uczynić  
zdola. Dzisiaj bowiem ogłoszone dokładne zesta-  
wienie, w bardzo krótkim przeciągu czasu znowu  
nie dookładnem się stanie.

## Przegląd Polityczny.

### Depesze telegraficzne.

Hanower 13 października. (N. f. Pr.) Zda-  
je się, że ministerstwo reakcyjne przyjdzie do wła-  
dzy. *Courier* naznacza Baumeistra ministrem spra-  
wiedliwości.

Hamburg 13 października. Gabinet sztokolm-  
ski oświadcza w nadeszłej tu dzisiaj *Post Tidning*,  
iż „obey jest wszystkim ogłaszanym rozprawom  
o skandydaturze; mianowicie artykuł przedru-  
kowany w *Frederikand* z *Post Tidning*, dotyczący  
się utworzenia państwa skandydowskiego i opar-  
cia go o Niemcy i Anglię dla stawienia tamy sz-  
czeniu się potęgi rosyjskiej i francuskiej, nie jest  
urzędowym.”

Katzeburg 13 października. *Lauenburger Zig*  
donosi z Berlina, że już wydane zostały rozkazy,  
aby nadwyżki finansowe z Lanenburga wpływały  
do kas dóbr koronnych. W lecie zwrócono już  
sprzymierzaniom 165,000 tal., a wkrótce oczekują  
w Berlinie wypłaty 100,000 talarów.

Brussels 13 października. *Indep. belge* do-  
nosi z Paryża, że są tam bardzo niezadowoleni z  
króla duńskiego, albowiem tenże przyjmował świe-  
do osoby wyprzejazne Francji. Tenże dziennik po-  
daje z Madrytu pogłoskę o wybuchu cholery w  
Esenrialu, dokąd się wiele rodzin z Madrytu schro-  
niło.

Paryż 13 października. *Monitor* wieczorny do-  
nosi: Królestwo Portugalscy wyjechali wczoraj wie-  
cior do Brukseli i przez Belgię jadą do Anglii,  
Niemiec i Włoch. W początkach listopada wrócą  
do Francji i odwiedzają dwór francuski w Com-  
piègne.

Florenca 12 października. *Gazeta Florenca*  
z dnia dzisiejszego zawiadamia, że ministrowie  
skarbu i handlu wraz z reprezentantami banków  
tuskalskiego i sardyńskiego podpisali wczoraj kon-  
trakt o utworzenie banku włoskiego.

Nord w trzecim artykule o położeniu, obecnem,  
który według zapowiedzi, miał się zajmować An-  
stryą, pomija ten przedmiot, a wchodzi na ogólne  
pole potrzeby pojednania się mocarstw europejskich,  
jak jednego sposobu wydobycia się z kłopotów  
finansowych. Ale pojednanie to nastąpić powinno  
zdaniami jego przez poświęcenie ze strony Francji  
sprawy polskiej, która przerwała dzieło rozpoczęte  
w r. 1859. Nord plecie smalne duby o zdo-  
bach polskich na Rosyi, które ta „rewindykowa-  
ła”, jak gdyby kiedykolwiek noga rosyjska po-  
stała dawniej w Wilnie lub Grodnie! Ale owocem  
tego rozmawiania ma być to, że Rosya staje w o-  
bronie narodowości przeciw szlachcie polskiej —  
a zatem, że wyznaje tę samą politykę narodowo-  
ści, jakiej się Francya trzymać pragnie w spra-  
wach zewnętrznych. Dopuścił się błędny rząd fran-  
cuski, zdaniem Norda, ujmując się za Polską;  
dziś wyzywa go Nord, aby się poprawił. Nie idzie  
tu już o ścisłą i szczerą przyjaźń obu mocarstw,  
też nie orzeknie organ rosyjski, idzie tylko o to,  
aby Francya i Rosya nie szkodziły sobie nawza-  
jem i zaprzestały niepokoić Europę podnoszeniem  
ciężkich kwestyj, które pokój powszechny naraża-  
ją; o ile się zaś nie porozumieją, aby odroczyć  
spór na później. Artykuł ten zmierza do tego, co  
i poprzednie, to jest, aby wskazać Europie, że Ro-  
sya jest barankiem niewinności, a tylko Francya  
mać wodę, podnosząc kwestyę polską.

Znany artykuł pruskiej urzędowej *Provinzial-  
Corresp.* o pobycie hr. Bismarka w Biarritz i ko-  
zyściach jego zetknięcia się z Cesarzem, silnie się  
odbil w dziennikach wiedeńskich, które tak w tym  
krótkim artykule jak i w natchnionem z Paryża  
publikowaniu not p. Bernhede de Castro o zna-  
niu Włoch, upatrują przyjacielskie związki Prus  
z Francją, a oziębienie między Francją a Au-  
stryą. Natomiast *Wanderer* ogłasza telegram pa-  
ryski nieco spóźniony, bo z 12go, w tych słowach:  
„Mimo uprzejmego przyjęcia, ukazanie się Bi-  
smarka w Biarritz bezowodne. Skutek polityczny  
może być uważany za żaden.” *Wanderer* dodaje,  
że o ile mu wiadomo — gabinetowi wiedeńskiemu  
nie tajem jest co zaszło w Biarritz, a jednak  
wcale niezupełnie, aby go to utepokoili. Dla wyja-  
śnienia tej mniemanej sprzeczności dodać winni-  
my, że narte mniemanie panuje w większej części  
dzienników, jakoby między Wiedniem a Berlinem

panowała walka o pozyskanie sobie dobrych chęci  
dwora francuskiego i jakoby hr. Bismarkowi i  
hr. Mensdorffowi o to głównie chodziło, który któ-  
rego wysadzi, że tak powiemy, z siodła. Kto z u-  
wagą przeczytał przedstawienie położenia ogólne-  
go w liście naszego korespondenta paryskiego pod  
znakiem zapytania w *Chasie* z piątku, objaśnione  
i uzupełnione listem tegoż samego pióra powyżej  
umieszczonym, pozna łatwo, że w Biarritz nie my-  
ślano o rozdwojeniu Austrii i Prus, lecz owszem,  
utrzymanie przymierza obu mocarstw niemieckich  
mogło wchodzić w rachuby polityki napoleońskiej.  
Jeżeli przeto aneksya księstw zaelbiańskich na-  
stąpiła z kolei rzeczy, nastąpiłaby ona nie  
wbrew Austrii, lecz za jej przyzwoleniem. Depe-  
sze hiszpańskie należą do epoki już minionej; a  
jeśli ogłoszenie ich nastąpiło teraz, to może dla  
tego, iż gabinet paryski chciał nacechować zmianę  
pola anstryackiego w Rzymie.

Zapatrzywanie się powyższe ma to za sobą, że  
tłumaczy zachowanie się gabinetu wiedeńskiego  
spokojne i wycofujące wobec widocznych anek-  
syjnych planów pruskich, a oraz tłumaczy la-  
twość, z jaką gabinet ten odstąpił Prusom Lanen-  
burga. Wynagrodzenie pieniężne było tylko jakoby  
zwrotem części wydatków wojennych, ale nie ce-  
ną sprzedaży i kupna.

Rząd pruski nie traci jednak z oka korzyści swego  
położenia. *Monitor* wieczorny powiada, że konwen-  
cja gasteńska wcale nie spowodowała Prus do  
zaniechania traktatu handlowego z Włochami

## PISARZE Banku Pobożnego w KRAKOWIE

na żądanie strony interesowanej zawiadamiając, iż od zastawy — zegarek złoty i Ładunek, dukatów 87 wagi, w dn. 9 Października 1865, do Nr. 117 pod lit. K. w Banku pobożnym — złozonego, — według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby — kartka czyli rewers Bankowy miał zaginęć; przeto wywają wszystkie interes w tem mieć możność, aby o wykupienie zastawy tego najdalej do dnia 2 Listopada 1865 zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym zastaw rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 6 Października 1865 r.

Ks. M. Tylkowski, P. B. P. Stachowicz K. B. P. (3478-3)



## WŁADYSŁAW BITSCHAN,

młodzieniec 24-letni, po bezskutecznej kuracji u wód mineralnych, powracając do domu rodzinnego do Warszawy, z powodu coraz wzmagającej się choroby, zmuszony był zatrzymać się w Bochni, gdzie dnia 4go Października r. b. zakończył życie. — Ojciec i szwagier zmarłego składają najgłębsze podziwianie miłośnikom Bochni, którzy, jakkolwiek nieznaniemu w ich mieście młodzieńcowi, niespożytych liczą oddać ostatnią posługę. Bochnia dnia 6 Października 1865.

Jan Bitschan, z Warszawy.

Michał Dymel, ze Lwowa.

Nakładem księgarni I. Priebatscha w Ostrowie

wyszedł i jest do nabycia we wszystkich znaczących księgarniach:

**PIOTR, syn Włodzimierza,**  
dawny Dostojnik polski XII wieku  
i Kronika opowiadająca dzieje Piotrowe.

Przedstawili  
**August Mosbach.**  
Cena 1 zł. 45 c.

## Uwiedomienie.

### KANTOR KOMISOWY

przy ulicy Sławkowskiej pod L. 284/140, podaje do wiadomości, iż ma polecenie przycięcie sześćdziesiąt rodzin do roboty w polu w Królestwo Polskie, za zapłatą na rok jeden 20 rubli srebrem i ordynaryj 12 1/2, korey twardego zboża — nadto 4 zagony ziemniaków, mieszkanie i opał, 50 funtów soli rocznie i krowa jedna na użytk. — Familia ma się składać najmniej z 5 osób, to jest: męża, żony i trojga dzieci nad lat 7 liczą, a w braku tych, ostatnich trojga czeladzi. Powyższa zapłata jest dla gospodarza; inni zaś członkowie rodziny użyci do pracy, którą każdego dnia znajdują, pobierać będą oddzielnie zapłatę. Wyślyka następuje najmniej po pięć rodzin. Podróż kosztom chlebowadcy. Po przyjeździe na miejsce, desek na sprząty dwór dostarczy, jak niemniej żywności na tydzień bez potrącenia. W razie choroby doktora i lekarstwa darmo, i czas choroby nie będzie potrącony.

☞ Czytających to uwiedomienie upraszam o poinformowanie interesowanych.

**Stanisław Siemontowski.**  
(3519)

## Pierwsza krajowa Fabryka Kapeluszy i towarów z pilśni

**we Lwowie,**  
obok ogrodu jezuickiego pod L. 140%,  
polecia swoje wyroby, jako to:

**Kapelusze damskie, męzkie  
i dziecinne**

w różnych kolorach i najnowszym guście, pilśniowe, sukienne i jedwabne.

**Pilśniowe bity i trzewiki  
damskie, męzkie i dziecinne.**

**Platy pilśniowe**  
do czyszczenia posadzki froterowanej,  
para 50 centów.

**Podkładki z pilśni**  
pod lampy i szklanki.

**Fluty do sztuców  
myśliwskich**  
w trzech wielkościach, 100 strzałów  
25 centów.

Zamówienia wykonuje najstaranniej,  
a na prowincję odsyła za zaliczką pocztową.

(3841-7-8)

## Wiadomość dla Lekarzy.

**Syrop Dra Forget.**  
(3067-3-)

☞ używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw ka-  
szlom; uporczywym, kata-  
rem; kichluszowi, nerwo-  
wej irytacji naczyń płucowych i wszelkim  
cierpieniom pierwiastka. Lekarskie parycy za-  
wsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Ły-  
żeczka od Kawy jest dostateczną. Dostać można  
to w Paryżu u Dr. Chabla, al. Vivienne, 36;  
w Krakowie u pana Brunona Miczyńskiego;  
w Warszawie w składzie materyałów apte-  
cznych p. Galle; we Lwowie u p. Rukera.

**Syrop du  
DRA FORGET**

☞ używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw ka-  
szlom; uporczywym, kata-  
rem; kichluszowi, nerwo-  
wej irytacji naczyń płucowych i wszelkim  
cierpieniom pierwiastka. Lekarskie parycy za-  
wsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Ły-  
żeczka od Kawy jest dostateczną. Dostać można  
to w Paryżu u Dr. Chabla, al. Vivienne, 36;  
w Krakowie u pana Brunona Miczyńskiego;  
w Warszawie w składzie materyałów apte-  
cznych p. Galle; we Lwowie u p. Rukera.

**Syrop du  
DRA FORGET**

☞ używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw ka-  
szlom; uporczywym, kata-  
rem; kichluszowi, nerwo-  
wej irytacji naczyń płucowych i wszelkim  
cierpieniom pierwiastka. Lekarskie parycy za-  
wsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Ły-  
żeczka od Kawy jest dostateczną. Dostać można  
to w Paryżu u Dr. Chabla, al. Vivienne, 36;  
w Krakowie u pana Brunona Miczyńskiego;  
w Warszawie w składzie materyałów apte-  
cznych p. Galle; we Lwowie u p. Rukera.

**Syrop du  
DRA FORGET**

☞ używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw ka-  
szlom; uporczywym, kata-  
rem; kichluszowi, nerwo-  
wej irytacji naczyń płucowych i wszelkim  
cierpieniom pierwiastka. Lekarskie parycy za-  
wsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Ły-  
żeczka od Kawy jest dostateczną. Dostać można  
to w Paryżu u Dr. Chabla, al. Vivienne, 36;  
w Krakowie u pana Brunona Miczyńskiego;  
w Warszawie w składzie materyałów apte-  
cznych p. Galle; we Lwowie u p. Rukera.

☞ jeżeli wyrażony pułk, potrzebując  
**16 służbowych ko-**  
**ni,** kupować będzie — aż do całkowitego  
wypełnienia wspomnianego braku —  
zdatne do służby konie

w każdy Czwartek przed  
południem w stacyi szta-  
bowej w Tarnowie

po następujących cenach:

o 14 stopach 5 calach po 150 zł. w. a.  
" 15 " " " " 160 " "  
" 15 " 1 " " " 170 " "

Przy szczególniejszej doskonałości ko-  
nia o 10 zł. wyżej.

Od c. k. Komendy 1go pułku ułanów  
Hr. Grünego. (3503-3)  
Tarnów dnia 6 Października 1865.

## Obwieszczenie.

L. 603

Magistrat Miasta Starego-Sącza, do  
publicznej podaje wiadomości, że kocioł  
miedziany do wywaru piwa w dobrym  
stanie, do użycia zdatny, po odrzuceniu  
żelaza, ośm centnarów i 9 funtów wagi  
wiedeńskiej, waży

**dnia 25 Października**

1865 o godz. 10<sup>1/2</sup> z rana w tutejszej

kancelarii sprzedany będzie.

Cena fiskalna 491 fl. 40 kr. w. a.

Wadyum 100.

Cena ofiarowana ma być zaraz za-

placona. (3506-3)

Stary Sącz d. 5 Października 1865.



## SZKOŁA JAZDY KONNEJ.

Przyjmuje zarazem konie do  
tresowania.

(3519) **Władysław Bożanski.**

Do mieszkańców dawniej Polski.

Otworzywszy w dniu 1go Maja b. r.  
w Sanoku pod moją własną firmą fabry-  
kę Czernidła na buty (Szwarcu),  
zawiadamiam o tem Szanowną Publicz-  
ność, prosząc o szaczenie moje, swojem  
poparciem.

Czernidło moje sporządzane jest na spo-  
sób i podług przepisu angielskiej fa-  
bryki p. Brika, i ma tę właściwość, iż  
wolne będąc od wszelkich palących kwa-  
sów nadaje obuwia czysty połysk, zmie-  
kza skórę i robi ją dla wody (waterproof)  
nieprzemakalną.

Cetnar Czernidła pakowanego w puszk-  
ki blaszane kosztuje loco Sanok złr. 14;  
pudełek drewnianych rozmaitej wiel-  
kości . . . . . złr. 18;  
w beczkach pół lub cało — cetnarowych  
złr. 14.

Spodziewając się, iż doskonałość i ta-  
mość wyrobu zjedna Zakładów krajowe-  
mu pierwszeństwo przed zagranicznymi  
przyrękan nadto, iż każdy obywatel  
mi powierzon wykonan z całą dokła-  
dnością i znajomością przedsięwziętęgo  
zatrudnienia. (3499-3-10)T

Sanok dnia 6 Października 1865.

**Aleksander Krzyżanowski.**

## HANDEL Korzeni i Win

**NIKOLAJA JAWORNICKIEGO**

w Głównym Rynku pod L. 39,  
w domu Wgo Kirchmayera.

**W KRAKOWIE,**  
otrzymał świeży transport

**HERBATY**

prawdziwej (3397-5-T)

karawanowej  
**z Kazania,**

w paczkach oryginalnych oplombowa-  
nych po 1/4, 1/2 i 1 funtowych po ce-  
nach 3, 4, 5, 6, 7 i 10 zł. w. a.

**PASTYLKI z ERGOTYNY**  
przez **Bonjean.**

Zaszczycony złotym medalem farmaceu-  
tycznego Towarzystwa w Paryżu.

Pastyłki te bywają używane z jak naj-  
lepszym skutkiem przez najświeższych  
lekarzy europejskich przeciw krwotokom  
każdego rodzaju, pluciu krwi, biegun-  
ce i chronicznemu rozwolnieniu, (które  
niemi leczą się w kilku dniach) przeciw za-  
twardzeniu i upławom kobiecy. Przez  
swą energiczną działalność na cyrkula-  
cję krwi stają się pastylki te oraz naj-  
lepszym środkiem przeciw słabościom  
pierzwiom.

Główny skład w Paryżu: Labelony et  
Comp., 19 rue Bourbon Villeneuve. — w  
Krakowie: p. Wiktor Redyk aptekarz,  
we Lwowie: p. Berliner aptekarz.  
(2802-15-15)T (W)

## Poszukuje się Ekonomę kawalera,

głównie z gospodarstwem obeznanego.  
Blizsza wiadomość ustnie w Piek-  
ach przy Krakowie. (3402-5)T

**Eau de Cologne philocomie,**  
znana pod nazwiskiem

**Wody Morasa,**

jest do nabycia w aptece „pod Baran-  
kiem“ **Wiktor Redyka**  
w KRAKOWIE.

Środek ten dzienny, posiadając w swym  
składzie części odżywcze i orzeźwiające,  
wzmaga włosy i skórę, a nadto działa  
bardzo korzystnie w różnych cierpieniach  
głowy; usuwając je zupełnie. Używanie  
tego środka w łuszczeniu się skóry jest  
jedynym, gdyż niszcząc łupież, wstrzy-  
muje towarzyszące przytem wypadanie  
włosów. (3497-3-12)T

Kolonja 2go Października 1865.

**Moras et Comp.**

C. k. uprzywilejowana Hrabiego **Alfreda Potockiego**

**FABRYKA LIKIERÓW i ROSOLISÓW**

**w Łańcucie.**

Od lat 20tu znana tak w kraju jak i za granicą, której wyroby odznaczają  
się szczególną czystością spirytusu, wysokim sto-  
pniem płynu, doborem ingrediencji i ceną umiar-  
kowaną, polecia swoje znaczne i wystaje w różnych gatunkach za-  
pasy, których Skład fabryczny znajduje się w Łańcu-  
cie blisko stacyi kolei żelaznej.

Korespondencye odbiera i obstarunki z wszelką dokładnością załatwia gło-  
wny **Agent i Zawiadowca fabryki „p. Feliks Galzin-  
ski w Łańcucie,”** do którego pod adresem powyższym wszyscy — co  
w bezpośredni interes z Fabryką naszą wchodzić sobie życzą — uda-  
wać się raczą. (3512-1-3) T

Łańcut dnia 10 Października 1865.

**Główny Skład  
Likierów, Rosolisów i Wódki Kolonjskiej**

z c. k. uprzywilejowanej fabryki hrabiego **Alfreda Potockiego** w Łańcucie  
dla Krakowa

utrzymuje w komisji wyłącznie tylko  
**Handel EDWARDA FUCHSA,**  
które po cenach fabrycznych sprzedaje. (3513-1-3)T

**List otwarty**  
do centralnego Składu liwerranta nadwornego **Jana Hoffa**  
w **WIEDNIU, Kärntnering Nr. 11**

**Jarosław** dnia 20go Września 1865 r.

Występuję publicznie, by Panu donieść o interesującym skutku, jaki za po-  
mocą pańskiego **piwa zdrowia** u mej żony osiągnięty został — powodując  
się tu głównie uczuciem wdzięczności, winnem temu, któremu się nauczyły poważać  
jako odtworzyciela, mego szczęścia domowego.

Moje imię nie będzie Panu obce, gdyż od przeszło 2 1/2 lat sprowadzałem  
od Pana różnemi czasami skrzynie **wyciągu słodowego** zawierające po 12, 25 i 50  
flaszek.

Nadzwyczajny skutek tego napoju zasługuje być podany do publicznej wia-  
domości. Moją żonę, będącą z natury bardzo słabą konstytucyj, tak że się ledwie  
na nogach utrzymywać zdolna, zaordynowali lekarza po odbytych kuracjach żentycznej uży-  
wanie pańskiego wyciągu słodowego tak zwanego **piwa zdrowia**, jako najzabawniejszą  
go środka dietetycznego i wzmacniającego a zarazem pożywnego. Chciwość, z jaką  
moja żona tego napoju używała, apetyt który w skutek tego się czuść dawał, spokojny  
sen który ją nawiązał — jednym słowem wszystko to obiecywało ostateczne spełnie-  
nie naszych życzeń co do zdanego wzmożenia jej sił, i to nas też skłoniło do dal-  
szego używania tego tak milego napoju. Krótko powiedziawszy, mój Panie, nasze  
nadzieje nas nie zawiodły, gdyż w przeciągu paru tygodni zaczęła moja żona  
siłą, a nawet ciała nabierać a zarazem ochoczo zawiadywać gospodarstwem domo-  
wem — a gdy dawniej trudzona była smutnemi myślami, to dziś jest wesoła i  
zdrowiutka.

Oby przeto wszyscy cierpiący na podobne dolegliwości, nie zwalając na zja-  
dliwe wycieczki pańskich przesładowców, z wszelkim zaufaniem do używania pań-  
skiego tak zwanego **piwa zdrowia** się skłonili zechceci. (3494-1-2)T

**S. Grossmann, kupiec.**

**Korneuburski Proszek dla bydła,**  
udowodniony środek zaradczy  
**przeciw zarazie i słabościom bydła,**  
utrzymując prawdziwy:

**w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamieni-  
cy p. Kirchmayera i p. Józef Jahn,**

w Białej p. Getwert. — w Białym p. S. A. Stanko apt. — w Bochni p. Paweł Niedzielski i p. A.  
Faliszewski — w Bobrowie p. Czarnik aptek. — w Bredanach p. J. Margulies, p. Dunikowski apt.  
i p. J. Fadenhecht — w Białym p. Hrymak — w Brodach p. Kosikowski — w Buczacz p. K.  
czel i p. Kodrebski — w Czerniowcach p. E. Schmirer, p. S. Bożanski — w Ko-  
łomyjach p. M. Bolchower — we Lwowie p. Konst. Iskierski, p. Mikołajowski apt. i A. Berliner  
tomyj apt. i S. Recker — w Łańcucie p. J. Hirschele i p. Marek — w Limanowej p. A. Müller  
apt. i p. S. Recker — w Lesznie p. J. Hirschele i p. Marek — w Miechowie p. Wl. Sat-  
kowski — w Nowym Sączu p. L. Kamieński — w Nowym Sączu p. Kostekiewiczowa wdo-  
wa i p. A. Słowacki — w Nowym Sączu p. S. Keller — w Przemyslu p. Geidetschka i  
Syn i Edward Machalski — w Rzeszowie p. J. Schattner i Syn — w Radziejowicach p. Jaskie-  
wicz apt. — w Rozwadach p. Karol Marecki — w Sanoku p. J. Jaklinski wdoła — w Smo-  
lensku p. F. Wimmer — w Stanisławowie p. R. Świątalski dawniej Tomasek i p. Stecker Sebe-  
nita — w Tarnopolu p. J. Jahn — w Tarnopolu p. A. Morawetz i C. Latnik — w Wadowicach  
p. A. Foltin — w Wietlicach p. B. Watorkowa wdoła — w Zaleszczykach p. Józef Kodrebski  
i Spółka.

**Wiednia 13 paź.**

**Wiednia 14 paź.**

**Wiednia 15 paź.**

**Wiednia 16 paź.**

**Wiednia 17 paź.**

**Wiednia 18 paź.**

**Wiednia 19 paź.**

**Wiednia 20 paź.**

**Wiednia 21 paź.**

**Wiednia 22 paź.**

**Wiednia 23 paź.**

**Wiednia 24 paź.**

**Wiednia 25 paź.**

**Wiednia 26 paź.**

**Wiednia 27 paź.**

**Wiednia 28 paź.**

**Wiednia 29 paź.**

**Wiednia 30 paź.**

**Wiednia 31 paź.**

**Wiednia 1 lis.**

## Młodzieniec

z uczciwych rodzi-  
ców, — posiadają-  
cy potrzebne wia-  
domości szkolne — może znaleźć zaraz  
umieszczenie jako **praktykant do  
brzoźnictwa** u podpisanego w Kra-  
kowie. (3477)

**Aleksander Ziębowski.**  
Brzoźnik przy ulicy Floryańskiej Nr. 366.

**FRANCISZEK NAPORSKI,**  
Majster obó-  
w i dam-  
skiego,

polecia się swoim wyrobem  
**z najlepszych materyału  
po najniższych cenach.**

Mieszka pod L. 16 Rynek główny.  
Z powodu wprowadzenia się c. k.  
Banku Narodowego do tegoż domu,  
moja firma i wystawa umieszczona  
są w podwórku.  
(3495-2-3)

**Obwieszczenie.**

Magistrat Miasta Starego-Sącza, do  
publicznej podaje wiadomości, że kocioł  
miedziany do wywaru piwa w dobrym  
stanie, do użycia zdatny, po odrzuceniu  
żelaza, ośm centnarów i 9 funtów wagi  
wiedeńskiej, waży

**dnia 25 Października**

1865 o godz. 10<sup>1/2</sup> z rana w tutejszej

kancelarii sprzedany będzie.

Cena fiskalna 491 fl. 40 kr. w. a.

Wadyum 100.

Cena ofiarowana ma być zaraz za-

placona. (3506-3)

Stary Sącz d. 5 Października 1865.

**Aleksander Krzyżanowski.**

# DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,  
z wydoskonalonemi prasami pospiesznymi i ręcznymi,  
zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i nie-  
mieckich najnowszego kroju,  
najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, ilustrowanych, jak i różnokolorowych,  
posiadająca przytem

**WIELKI SKŁAD PAPIERU**  
wszelkiej miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fa-  
brycznych poleca,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądanom

**i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.**

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiający się na nowo piśmiennictwo ojczyste,  
tudzież na instrukcję p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą  
wzrósć znaczne ulgi w stosowaniu przepisów ustawy drukowej, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu  
do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca  
za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku,  
obok dobroci, czystości i pospiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod  
wszystkimi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkimi zakładami zagranicznymi.

Podaje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich,  
francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych  
i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezów, okładek, ogłoszeń — kart pogrze-  
bowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami —  
słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiej należących.

Zamówienia miejscowe przyjmuje p. Mastowski w Drukarni „CZASU“ przy ulicy Różanej  
w Krakowie, codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 3<sup>1/2</sup> do 7<sup>1/2</sup> po południu, w innych  
zaś godzinach p. Józef Łakociński. Zamiejscowe, oprócz tego Administracya „CZASU“ w Krakowie,  
w domu p. Kirchmayera w Rynku; tudzież Agencya „CZASU“ we Lwowie, w Rynku głównym Nr. 238.

## Kurs papierów i pieniędzy.

<